NASZA WSPÓLNOTA

KWARTALNIK DUSZPASTERSTWA POLONII W WIEDNIU

GRUDZIEŃ 2014 - LUTY 2015

NR 453

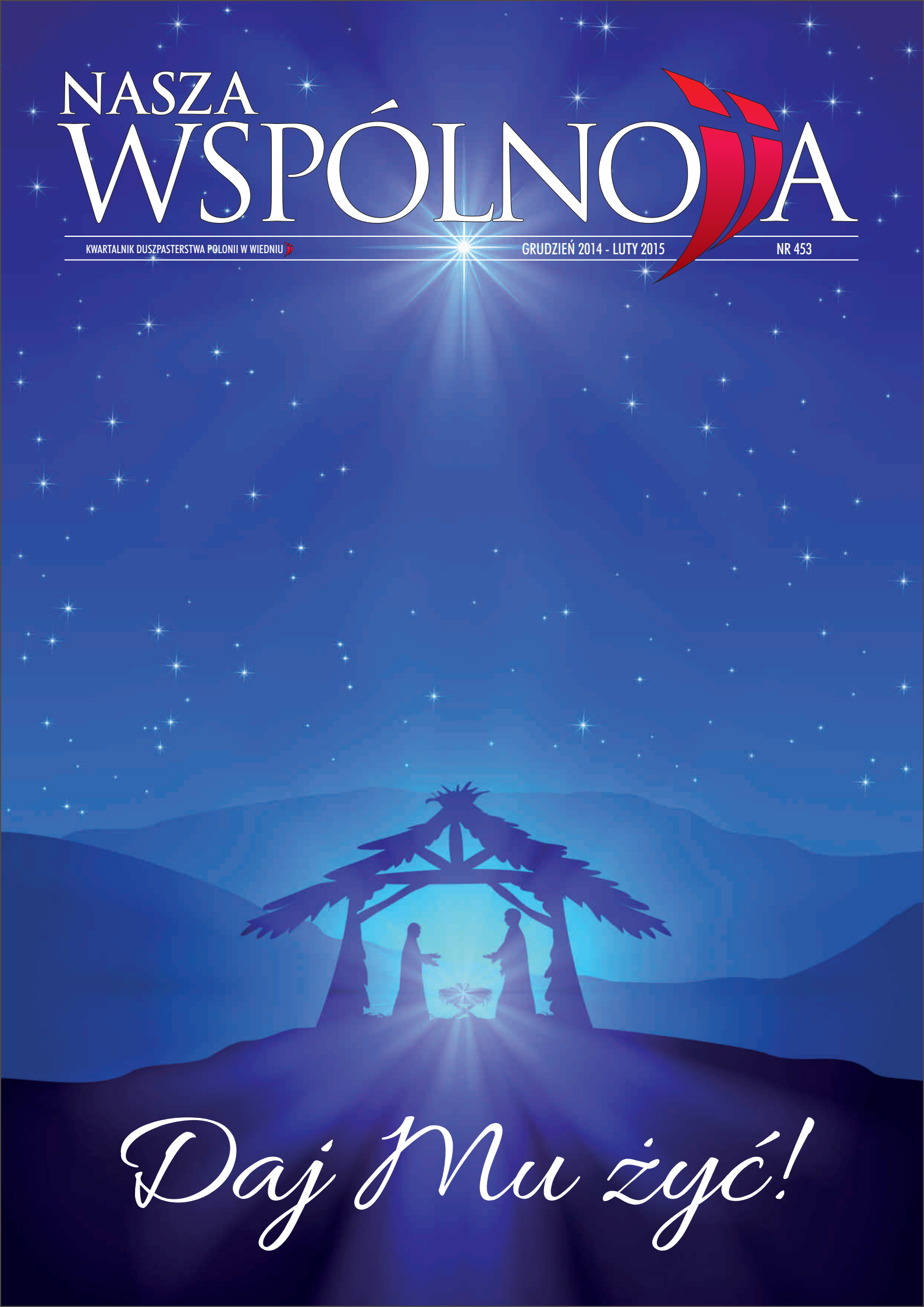

Daj Mu żyć!

Kochanym Czytelnikom „Naszej Wspólnoty”,
wszystkim przybywającym do Polskiego Kościoła w Wiedniu,
wszystkim Sympatykom Polskiej Misji Katolickiej
składamy najgorętsze, świąteczne życzenia bożonarodzeniowe,
by Bóg Was przemieniał, przynosił Wam nadzieję na to,
że życie ma sens, a Jego Obecność dodawała siły, otuchy
i zwyczajnej ludzkiej miłości do konkretnego, drugiego człowieka.

Wszystkiego, co najlepsze i najpotrzebniejsze dla Was w 2015 roku!

Wspólnota Duszpasterzy na Rennwegu:
Ks. Krzysztof Kasperek
Ks. Szczepan Matuła
Ks. Maciej Gawlik
Ks. Augustyn Bazan

Wiedeń, Boże Narodzenie 2014 roku

Dwudziesty czwarty raz

Pan Bóg nas nie zostawia. Przychodzi do tej naszej emigracyjnej, skomplikowanej rzeczywistości, czasem całkiem nierozpoznany, kiedy indziej w świetle, które rozjaśnia nasze ciemności. Przychodzi, jak chce i kiedy chce. Daje tyle, ile potrzebujemy, a nawet jeszcze więcej. Przychodzi, ale i... odchodzi. Bo zastaje „drzwi zamknięte”, bo Go nie rozpoznajemy, albo nie chcemy poznać. Ale On się tym nie zraża, także i tym, co dzieje się w Wiedniu, u nas, i u innych, w „szerokim świecie” i w naszym sercu. Nie biada, nie obmyśla zemsty, ale...kocha. Geniusz Bożej miłości ujawnia się choćby w tym, że On – niezrażony niczym - nam się powierza. Tak, jak powierzył całą swą dziecięcą bezradność Dwojgu Ludziom. Przecież trzeba go było nakarmić, wykąpać, nauczyć mówić, Dziś jest tak samo. Mamy Boga na „wyciągnięcie ręki”, a właściwie: „w ręku”. Możemy zrobić z Nim to, co chcemy. A On i tak odpowie Miłością, choćby nawet przybrała ona postać gniewu czy też zazdrości o każdego z nas. On – sam przedwieczny - nie pozwoli nam zginąć. Świat się zaczął od nowa z momentem Jego przyjścia. Mój i Twój także.

Radości i mądrości jak najwięcej z lektury nowego numeru „Naszej Wspólnoty”
życzę bezgranicznie

ks. Maciej Gawlik CR

NASZA WSPÓLNOTA
MIESIĘCZNIK DUSZPASTERSTWA POLONII W WIEDNIU

Nakład: 700 egz.
Wydawca: Polska Misja Katolicka w Austrii – Zgromadzenie Zmartwychwstańców
Redakcja: Maciej Gawlik CR (naczelny), Patrycja Maciejewska (korekta)
Adres do korespondencji: bezkres42@gmail.com
Zdjęcia na okładce: Przód: Grafika: losw (www.fotolia.pl), Tył: Zespół „Przystań” tuż po swoim koncercie, 23.11.2014 roku. Fot.: Patrycja Wojtczuk.
Projekt graficzny i druk: Zakład Poligraficzny „Mewa-Druk”, tel. +48 32 340 14 54, www.mewadruk.pl

Składane ofiary są przeznaczone na pokrycie kosztów druku

Będzie się działo na Rennwegu

07.-14.12.2014	Niedziela – Niedziela	Kościół	Rekolekcje Adwentowe (ks. Zbigniew Skóra CR)
08.12.	Poniedziałek	Kościół	Msze w porządku niedzielnym (nie ma Mszy u SS. Salezjanek)
12.12.	Piątek	Kościół, 20:00 - 23:00	Wieczór Konfesjonałów
13.12.	Sobota	Kościół, 6:30 Kościół, 20:00	Roraty Oazowe Wspólna modlitwa małżeństw
14.12.	Niedziela	Kościół, 16:00 Emaus, 20:00	Adwentowy koncert „Gaudete" Spotkanie opłatkowe „Przystani"
14.12. – 16.12.	Niedziela - Wtorek	Kościół	Rekolekcje Adwentowe dla młodzieży studenckiej i pracującej
15.12.	Poniedziałek	Emaus, 20:00	Opłatek dla wspólnot działających przy PMK i sympatyków Misji
25.12.	Czwartek, Boże Narodzenie	Kościół, 22:00 i 24:00	Msze św. pasterskie; w ciągu dnia porządek Mszy niedzielny (nie ma Mszy u SS. Salezjanek)
26.12.	Piątek, uroczystość św. Szczepana	Kościół	Msze w porządku niedzielnym (nie ma Mszy u SS. Salezjanek)
28.12.	Niedziela Św. Rodziny	Kościół, 12:00	Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich
05.01.2015	Poniedziałek	Kościół, 19:30	Koncert kolęd zespołu „Królestwo Beskidu"
11.01.	Niedziela	Emaus, 13:15	Spotkanie opłatkowe Domowego Kościoła
11.01.	Niedziela	Emaus, 16:00	Spotkanie opłatkowe Oazy, ministrantów i Rycerstwa Niepokalanej
17.01.	Sobota	Emaus, 20:00	Wspólne kolędowanie Żywego Różańca i Górali
24.01.	Sobota	Emaus, 17:00	Zabawa karnawałowa Oazy i Domowego Kościoła
24.01.	Sobota	Kościół, 19:45	Koncert kolęd chóru „Gaudete" (powtórka: 25.01. po Mszy o 13:15)
26.01.	Poniedziałek	Emaus, 20:00	Rozpoczęcie kursu przedmałżeńskiego (kolejne spotkania: 02.02., 09.02., 16.02. oraz 28.02)
01.02.	Niedziela	Kościół, 14:15	Koncert kolęd Górali
18.02.	Środa		Początek Wielkiego Postu

REKOLEKCJE ADWENTOWE 7. - 14 XII. 2014

Rekolekcje dla młodzieży
14. - 16 XII. 2014

NIEDZIELA 7 XII

Msze św. z nauką ogólną:
8.00, 9.00, 12.00, 13.15, 17.30, 19.00, 20.15
Msza św. z nauką dla dzieci: 10.30
Spowiedź: w czasie wszystkich Mszy św.

PONIEDZIAŁEK 8 XII

Msze św. z nauką ogólną:
8.00, 9.00, 12.00, 13.15, 17.30, 19.00, 20.15
Msza św. z nauką dla dzieci: 10.30
Spowiedź: w czasie wszystkich Mszy św.

WTOREK 9 XII

Msza św. z nauką ogólną i udzieleniem sakramentu Namaszczenia Chorych: 9.00
Msza św. z nauką ogólną: 19.00
Spowiedź: 7.00, 8.30 - 10.00, 18.00 - 20.00

ŚRODA 10 XII

Msze św. z nauką dla kobiet: 9.00, 19.00
Spowiedź: 7.00, 8.30 - 10.00, 18.00 - 20.00

CZWARTEK 11 XII

Msze św. z nauką dla mężczyzn: 9.00, 19.00
Spowiedź: 7.00, 8.30 - 10.00, 18.00 - 20.00

PIĄTEK 12 XII

Msze św. z nauką o sakramencie pokuty:
9.00, 19.00
Roraty dla dzieci: 17.00
Spowiedź: 7.00, 8.30 - 10.00
Wieczór konfesjonałów: 20.00 – 23.00

SOBOTA 13 XII

Msze św. z nauką dla małżeństw: 9.00, 19.00
Wspólna modlitwa małżeństw prowadzona przez wspólnotę Domowego Kościoła: 20.00 – 21.00
Spowiedź: 7.00, 8.30 - 10.00, 18.00 - 20.00

NIEDZIELA 14 XII

Msze św. z nauką ogólną:
8.00, 9.00, 12.00, 13.15, 17.30, 20.15
Msza św. z nauką dla dzieci: 10.30
Msza św. z nauką dla młodzieży: 19.00
Spowiedź: w czasie wszystkich Mszy św.

PONIEDZIAŁEK 15 XII

Adoracja Najśw. Sakramentu z możliwością spowiedzi: 20.00
Msza św. z nauką dla młodzieży: 20.30

WTOREK 16 XII

Adoracja Najśw. Sakramentu z możliwością spowiedzi: 20.00
Msza św. z nauką dla młodzieży: 20.30

Rekolekcje wygłosi ks. dr Zbigniew Skóra CR.

Roma locuta...

Bóg stanął po stronie człowieka

(…) Bóg zechciał dzielić naszą ludzką kondycję tak dalece, że stał się z nami jedno w osobie Jezusa, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Ale jest coś jeszcze bardziej zaskakującego. Obecność Boga pośród ludzkości nie dokonała się na sposób idei, idylliczny, ale w tym realnym świecie, naznaczonym tak często złem, podziałami, okrucieństwem, nędzą, despotyzmem i wojną. Bóg postanowił, by wejść w naszą historię, taką jaką ona jest, z całym ciężarem jej ograniczeń i dramatów. Czyniąc tak ukazał w sposób niedościgniony swoje miłosierne i pełne miłości upodobanie do istot ludzkich. Jest On Bogiem– z-nami. Jezus jest Bogiem - z nami - czy w to wierzycie?[tak!]. Wyznajmy wszyscy wspólnie tę prawdę: Jezus jest Bogiem - z nami! Dziękuję! Od zawsze i na zawsze z nami w cierpieniach i smutkach historii. Narodziny Jezusa ukazują, że Bóg „postawił się" raz na zawsze po stronie człowieka, aby nas zbawić, aby nas podnieść z prochu naszych nieszczęść, naszych trudności, naszych grzechów.

Stąd pochodzi wielki „dar" Dzieciątka z Betlejem: energia duchowa pomagająca nam, by nie pogrążyć się w naszym trudzie, rozpaczy, smutku, bo to jest energia, która rozgrzewa i przemienia serce. Narodziny Jezusa przynoszą nam w istocie dobrą nowinę, że jesteśmy niezmiernie i każdy z osobna, miłowani przez Boga, a ta miłość nie tylko sprawia, że możemy to poznać, ale daje ten dar, przekazuje go.

Z radosnej kontemplacji tajemnicy zrodzonego dla nas Syna Bożego możemy wyciągnąć dwa spostrzeżenia. Po pierwsze: o ile w Bożym Narodzeniu, Bóg nie objawia się jako ten, który jest wysoko i panuje nad wszechświatem, lecz jako Ten, który się uniża, zstępuje na ziemię, jako mały i ubogi, to znaczy, że aby być podobnymi do Niego nie możemy stawiać siebie ponad innych, lecz uniżyć się, być gotowymi do posługiwania, stać się małymi z małymi i ubogimi z ubogimi. To coś ohydnego, kiedy widzimy chrześcijanina, który nie chce się uniżyć, służyć, chrześcijanina, który wszędzie się pyszni! To wstrętne, to nie chrześcijańskie! To pogańskie! Chrześcijanin powinien służyć, uniżyć się. Sprawmy, aby ci nasi bracia i siostry nigdy nie czuli się samotni!

Po drugie, jeśli Bóg przez Jezusa, związał się

źródło: histmag.org

z człowiekiem tak dalece, że stał się jednym z nas, to znaczy, że cokolwiek uczyniliśmy bratu i siostrze, uczyniliśmy to Jemu. Przypomniał nam o tym sam Jezus: ten, kto nakarmił, przyjął, nawiedził, umiłował jednego z tych najmniejszych i najuboższych z ludzi, uczynił to Synowi Bożemu (…)

Katecheza z 18.12.2013
Za: http://papiez.wiara.pl/doc/1818357.
Bog-stanal-po-stronie-czlowieka

Bóg się rodzi, moc truchleje

W skrócie

Ludzie stają dosłownie na głowie, żeby ze wszystkim zdążyć.
Wszyscy są wtedy tacy mili i chętnie służą pomocą, jak nigdy dotąd.
To chyba ta niesamowita atmosfera zmienia nas o 180 stopni.
Stajemy się po prostu lepszymi ludźmi.

Boże Narodzenie to dla wielu osób jedno z najważniejszych i najprzyjemniejszych świąt w całym roku. Na przygotowanie do tej przepięknej uroczystości pozwala nam Adwent. W okresie adwentowym powinna panować raczej radosna atmosfera. Jest to bowiem czas nawrócenia i pokuty. Adwent jest czasem wielkiego oczekiwania na Jezusa, oczekiwania na Boże Narodzenie, na wejście Pana do naszego życia. W tym okresie powinniśmy się zastanowić nad naszym codziennym zachowaniem. Nad tym, co robimy dobrze, a co źle, nad tym, czego nie robimy w ogóle, choć powinniśmy. Uważam, że jest to doskonały czas na przemyślenia i powinniśmy go jak najlepiej wykorzystać. Gdy Święta są coraz bliżej, to niemal każdy popada w tak zwaną "ŚWIĄTECZNĄ GORĄCZKĘ". Robienie zakupów, poszukiwanie prezentów, przygotowywanie potraw, pieczenie ciast, gruntowne porządki, strojenie choinki. To tylko kilka z wielu świątecznych obowiązków. Ludzie stają dosłownie na głowie, żeby ze wszystkim zdążyć. Wszyscy są wtedy tacy mili i chętnie służą pomocą, jak nigdy dotąd. To chyba ta niesamowita atmosfera zmienia nas o 180 stopni. Stajemy się po prostu lepszymi ludźmi. Jednak trochę przykro, że niektórzy potrafią być tacy tylko i wyłącznie w święta. W końcu nadchodzi ten dzień. Cała rodzina zasiadająca do wigilijnego stołu. Dzielenie się opłatkiem. Rozpakowywanie prezentów. Tradycyjne wigilijne potrawy. Nikt nie chce zepsuć tego wyjątkowego i magicznego nastroju. Nagle wszystkie problemy i spory znikają. Następne dwa dni świąt to kolejne rodzinne wizyty. Cała rodzina razem. Chwile spędzone w szczęściu i radości. Szkoda tylko myśleć, że to już prawie koniec świąt. Jednak wszystko, co dobre to niestety szybko się kończy. "Święta! Święta! I po świętach" – jak to mówią. Pora wrócić do szarej rzeczywistości. Znów popadamy w rutynę. Praca. Dom. Codzienne obowiązki. Rodzinne problemy. Trzeba jednak zawsze myśleć pozytywnie. Za rok znów choinka, prezenty i ten cudowny nastrój. I tak przecież co rok. Jak w karuzeli. Święta Bożego Narodzenia znów nadejdą!

Natalia Filas

źródło: swiat-zdrowia.pl

Działo się na Rennwegu:

- **26.10.2014:** kazania ks. Tomasza Bielińskiego o przygotowaniu się do śmierci.
- **1.11.2014:** Msza św. w Karl-Lueger-Kirche (przewodniczy ks. Jan Soroka CR) i procesja do grobów polskich żołnierzy.
- **3.11.2014:** inauguracja modlitwy różańcowej z wypominkami, od poniedziałku do soboty o 18:30.
- **6.11.2014:** półroczne zebranie kierowników grup duszpasterskich przy PMK (obecni: chór „Gaudete", Żywy Różaniec, Galilea, Domowy Kościół, Oaza, ministranci, Poradnia Rodzinna).
- **7.11.2014:** „wieczernik Chwały – czuwanie Wspólnoty „Galilea".
- **9.11.2014:** piesza pielgrzymka do Maria Gugging.
- **11.11.2014:** wieczorny koncert pieśni patriotycznych chóru „Gaudete".
- **14.11.2014:** spotkanie na „Przystani" z Michałem Piekarą, psychoterapeutą małżeńskim.

ciąg dalszy na stronie 7

Boże Narodzenie

Z roku na rok stajemy się coraz większymi egoistami. Wiem, mocne słowa, ale niestety prawdziwe. A jeśli mi nie wierzycie, to nie dajcie w tym roku swojemu dziecku lub ukochanej osobie prezentu i zobaczycie, jak zareaguje.

źródło: euchodnia.eu

Jak wszyscy wiedza, zbliza sie okres Świat Bozego Narodzenia. Jesli nie patrzec na to ze strony religijnej, to jest to dla nas czas, kiedy my, dzieci mamy dosc sporo wolnego od szkoly, prac domowych i od nauczcieli. Dorosli natomiast ciesza sie tymi kilkoma dniami zdala od stresu w pracy, szefa i wczesnego wstawania.

Ale czy tak naprawde to jest sensem Świat?

Niestety w dzisiejszych czasach coraz czesciej zapominamy, o co tak naprawde chodzi w tych Świetach. Z uplywem czasu zatracamy sie gdzies w tym wszystkim. Ştajemy sie coraz wiekszymi materialistami. Dzieci i mlodziez mysla sobie: „Co tam, ze mam kochajaca rodzine i dach nad glowa, skoro nie dostalem nowej gry pod choinke?". Niestety ci mlodzi ludzie nie pomysla sobie w tym momencie: „Kurcze, rodzice sie tak staraja, zeby mi niczego nie zabraklo, inni tylko marza o tym, zeby miec to, co ja mam. Przeciez tu wcale nie chodzi o prezenty." Nie, tak sobie nikt nie pomysli (przynajmniej w 98% przypadków). Z roku na rok stajemy sie coraz wiekszymi egoistami. Wiem, mocne slowa, ale niestety prawdziwe. A jesli mi nie wierzycie, to nie dajcie w tym roku swojemu dziecku lub ukochanej osobie prezentu i zobaczycie, jak zareaguje.

Gdy slyszymy slowo „swieta", to od razu staja nam przed oczami obrazy dlugich kolejek do kas w hipermarketach, wydadki na prezenty, stres zwiazany z przyjeciem rodziny na Wigilie i oczywiscie z zabiciem karpia, który plywa sobie w wannie i patrzy na nas smutnym wzrokiem.

Święta to jednak nie tylko stres. To tez czas spedzony z najblizszymi. Spotkanie z rodzina, która porozjezdzala sie po swiecie i wyczekiwanie na pierwsza gwiazdke na niebie. To sa najczestsze skojarzenia ze swietami. Tak naprawde powinno to byc jednak przyjscie na swiat Pana Jezusa, narodzenie naszego Zbawiciela. Przeciez po to sie chodzi na pasterke, o tym sa wszystkie koledy. Nie sa to piosenki, które maja nam umilic czas spedzony przy wigilijnym stole, lecz maja opowiedziec nam historie przyjscia na swiat Pana Jezusa.

Ştarajmy sie wiec przekazywac te wiedze dzieciom od najmlodszych lat po to, by ta nasza tradycja Świat Bozego Narodzenia przetrwala kolejne dziesiatki lat.

Weronika Gora

Rewolucje kuchenne i inne...

„Zawsze, ilekroć się uśmiechasz i wyciągasz dłoń do swojego brata, jest Boże Narodzenie." *(bł. Matka Teresa z Kalkuty)*

Ciemność. Otwieram oczy. Bardzo powoli. Wręcz ostrożnie. Dostrzegam światło. Po jakimś czasie przedmioty nabierają kształtów i kolorów. Ławka. Mury. Okna. Przystrojone choinki. Ołtarz. Kościół. Tak, jestem w kościele. W prawym rzędzie od nawy głównej siedzi jakiś mężczyzna z rodziną. Obok nich następna. Naprzeciwko konfesjonału stoją małe dzieci z matką. Za mną jest jeszcze parę osób. Nikt się nie rusza. Nikt nic nie mówi, nie śpiewa. Jest absolutna cisza. Wzrok wszystkich zwrócony jest na ołtarz i pochylonym przed nim kapłanem. Poniżej znajduje się żłóbek. A w nim Maryja, Józef i…… A gdzie jest JEZUS ?! Nie ma Go ?! Czyżby żłobek był PUSTY ?! Czyżby Jezus nie miał się narodzić ?! Nagle zewsząd pojawia się jasność. Coraz większa i większa. […]

Boże Narodzenie, przez wielu nazywane po prostu świętem lub czasem wolnym, jest jednym z najważniejszych dni obchodzonych w roku liturgicznym przez chrześcijan. Najbardziej rodzinnym świętem i niestety też najbardziej komercyjnym, patrząc na wystroje sklepów już w listopadzie i różnego rodzaju promocje na zakup prezentów. Co jest jednak istotą przygotowań i przeżywania święta Bożego Narodzenia? Krótko po uroczystościach listopadowych pojawiają się pierwsze dekoracje w domach handlowych. Potem Andrzejki. Nadchodzi grudzień. Zaczyna się Adwent. Roraty. Postanowienie, by na nie chodzić. Może. Mija jeden tydzień. Drugi. Trzeci. Czwarty. Trzy dni przed Wigilią w polskich rodzinach mają miejsce rewolucje kuchenne. Barszcz z uszkami. Pierogi z kapustą i grzybami. Karp. Ryba po grecku. Sałatki. Ciasto - jedno, drugie, dziesiąte. Wszystko szybko. Idziemy po choinkę do lasu lub do sklepu po sztuczną. Stroimy. Ledwo kończąc jedną czynność, zaczynamy drugą. Sprzątamy. Znowu sprzątamy. Nadchodzi dzień Wigilii. Dekorujemy stoły. Talerze, sztućce, serwetki. Koniecznie dodatkowe miejsce dla nieznajomego. Po środku sianko z opłatkiem i świecą. Na koniec jeszcze ostatnie porządki. Szybko się przebieramy. Wypatrujemy pierwszej gwiazdki. Jest! Zajmujemy miejsce do stołu. Ktoś chwyta za Pismo Święte. Czyta fragment o Narodzeniu Jezusa. Cisza. Po niej modlitwa za tych nieobecnych. Chwytamy za opłatek. Składamy życzenia. Zasiadamy do stołu. Zaczynają się rozmowy. Śmiechy. Zdjęcia. W między czasie śpiewane są kolędy. I tak do północy. Do Pasterki.

Ilu z nas jadąc do kościoła, wpierw nie myśli o tym, czy będzie dla niego miejsce w ławce? Ilu z nas ma nadzieję, że kazanie w tym roku będzie krótsze niż w poprzednim? Ilu z nas będzie narzekać na wystrój kościoła, śpiew chóru? Ilu z nas zdąży się jeszcze niepotrzebnie z kimś pokłócić? Na ile, motywy którymi się kierujemy, by być w kościele i świętować Narodzenie Jezusa, wynikają z czystej tradycji, a na ile z potrzeby serca, z głębokiej wiary? Można przeżyć święta z cudownie udekorowaną choinką, obficie wystawionym stołem, siedzieć w ławce i przyjąć później Komunię Świętą, a jednocześnie zgubić to, co w nich jest najważniejsze. Pytanie tylko, co to najważniejsze znaczy dla każdego z nas. Kiedyś ktoś powiedział, że Jezus, by mógł się narodzić w sercu człowieka, musi w nim znaleźć miejsce. Jednak, żeby to było możliwe, konieczne jest aby to, co to serce zaśmieca zostało wyrzucone. Brak przebaczenia i porozumienia, duma, złość, a często też nienawiść - jednym zdaniem brak Miłości, brak Boga w życiu, są tym, co przeszkadza w pełnym przeżywaniu święta Bożego Narodzenia. Naiwni są ci, którzy uważają, że można naprawdę kochać Boga, a tym samym żyć w nienawiści z drugim człowiekiem, czy też nawet z samym sobą. Często jeden uśmiech, jeden uścisk dłoni, jeden pocałunek więcej nas kosztuje niż odmówienie najcięższej pokuty.

Boże Narodzenie dokonuje się w nas. Ale to czy zobaczymy w nim Jezusa, jest zależne, na ile oddaliśmy siebie innym i na ile zgubiliśmy swoje ego.

Paulina Bigus

źródło: rzym.it

ciąg dalszy ze strony 6:

- **15.11.2014:** Mszy w intencji Ojczyzny przewodniczy ks. Andrzej Skrzypczak CR – po niej wieczornica patriotyczna przygotowana przez Żywy Różaniec i młodzież.
- **16.11.2014:** koncert gitarowej muzyki flamenco w wykonaniu Macieja Smolucha i przyjaciół.
- **17.-21.11.2014:** Tydzień Katechetyczny prowadzi ks. A. Bazan.
- **19.11.2014:** filmowa katecheza dla mężczyzn – patriarcha Jakub.
- **21.11.2014:** czuwanie młodzieży zorganizowane przez „Galileę", Oazę i „Przystań".
- **23.11.2014:** promocja ministrantów.
- **23.11.2014:** koncert zespołu „Przystań".
- **24.11.2014:** zebranie rodziców dzieci przed I Komunią Św.
- **26.11.2014:** katecheza filmowa dla mężczyzn.
- **29.11.2014:** zabawa andrzejkowa „Przystani".
- **1.12.2014:** pierwsza Msza Roratnia o 6:30.

Alfabet adwentowo – bożonarodzeniowy, czyli o czym w te Święta dobrze pamiętać

A – Adwent

Czas przygotowania. Podzielony na dwie części. W pierwszej zastanawiamy się, kiedy Pan może przyjść (Paruzja). W drugiej wchodzimy w atmosferę napięcia na przyjście Mesjasza. To – dziesiejszymi słowami – czas ppromocji miłości. Cały rok mamy czuwać, wołać: „Przyjdź, Panie Jezu". Przyjmować postawę ludzi oczekujących, nie wiążą się zbytnio z tym światem, z niczym, co zagrażałoby miłości do Boga. Na co czekam?

B – Betlejem

Wtedy mała, wgardzona, galilejska wioska. Jej nazwa oznacza „Dom Chleba". Jezus wypełnia obietnicę Boga. Mówił potem, że sam jest Chlebem, pokarmem na życie wieczne. Zawsze każda świątynia jst „domem chleba", miejscem, gdzie Bóg urodzić się może w sercu. Niesamowite, że Bóg wybrał miejsce swych ziemskich narodzin właśnie tam – w „Domu Chleba".

C – Choinka

Tradycja drzewka bożonarodzeniowego pochodzi z Niemiec. Kościół „wchłonął" choinkę z pogańskich zwyczajów. Biblijne drzewo życia. Z niego płynie życie. A tam, gdzie życie jest dobrobyt, jest bogactwo. Stąd wielość, obfitość ozdób na niej (choć sama w sobie owoców nie ma).

D – Dzieciątko

Syn Boży był zarodkiem, dziewięć miesięcy żył w mamie, urodził się, płakał, może chorował, uczył się mówić, czytać, pisać.... Dlatego tak mocno musimy bronić życia już od poczęcia. Wielu ludzi śpiewa kolędy, mówi swobodnie o niegroźnym Dzieciątku, małym dziecku. Gorzej, gdy pokazuje się jako „lew ryczący", Pan życia i śmierci, zwycięzca grzechu. Nie układajmy sobie życia bez Niego. Krzyż – to też Jego znak. Także i nasz.

Bóg powierzył się dwójce ludzi. Całkowicie.

E – Ewangelia

Winna być obecna na stole wigilijnym. Przeczytać winien ją w tę niezwykła noc wigilijną ojciec. Dobra Nowina winna być głoszona i jest – wszystkim zniewolonym, dotkniętym chorobami, dramatami. Jest Bogiem „z nami", zawsze. Bo stał się jednym z nas.

F – Faryzeusze

Już wtedy zaczęli się bać. Im się wszystko zgadzało – proroctwa z Jezusem. Znali dobrze Pisma. Mimo tego – nie przyjęli Go. Nie zamykajmy wszystkiego w tradycjach, obyczajach, w zabawach z Panem Jezuskiem. I my możemy Go nie rozpoznać.

G – Gwiazda

Kojarzy się z jasełkami. Zobaczyli ją Mędrcy. Odnalezienie nowej gwiazdy zawsze łączyło się w starożytności z wiadomością, że gdzieś narodził się nowy król. Bóg niejedną gwiazdę nam zapala: świadectwo drugiego człowieka, Słowo, wydarzenie takie czy inne.
Byleśmy sami się nie stali gwiazdą, byleśmy zachwycili się Bogiem.

H – Herod

Marionetkowy król, zależny od Rzymu. Chciał być jedyną „gwiazdą". Poza tym: człowiek z chorymi ambicjami, pyszałek, panikarz żyjący ciągle w strachu. Okrutnik, który chciał zgładzić Syna Bożego i zgładził wszystkie dzieci do lat 2 w Betlejem. Nam też może być z Jezusem nie po drodze. Nie chcemy Go, będąc zwłaszcza w stanie grzechu.

I – Idylla

Niezmiennie kojarzy się z dzieciństwem i naszym wówczas przeżywanym „czarem" Świąt, połączonym z uroczystą wieczerzą, prezentami, śpiewem kolęd, śniegiem. Sielanka to niestety niewiele mająca wspólnego z losami Dzieciątka, Maryi i Józefa, którzy drżeli przez dobre kilka lat o swoje życie, nie mówiąc już o ubóstwie, w jakim Syn Boży przyszedł na świat. Krótko – to hasło jest całkowicie przeciwne temu, co wtedy się tam i wtedy działo. Boże Narodzenie zaczęło wielką wojnę z diabłem.

J – Józef

Nie odzywa się na kartach Biblii. Mężczyzna, który musiał wiele przeżyć u boku swej ukochanej Żony i (nie swojego biologicznie) Dziecka. Wiele nie mieściło mu się w głowie. Ale wiernie przy nich trwał, do końca. Trwał w czystości. To ktoś, kto „poszedł na całość". Nazaret, Betlejem, Egipt, znowu Nazaret.... Pan pamiętał o nim jednak, mówiąc do niego przez sny. Niekoniecznie musiał nosić brodę. Ale na pewno jest wzorem kogoś, kto mało mówi, ale wiele dobrego robi.

K – Kolędy

Brzmią głośno, śpiewane na chwałę Narodzonego Pana. Wiele z nich ułożonych jest na melodię ludową. Najwięcej ich powstało w Polsce. Pierwsze powstały w XV w., ale najwięcej ich powstało w kulturze baroku. Mają swą teologiczną treść, kryją w sobie proroctwa mesjańskie, naukę Kościoła o Eucharystii. Nieco inną rolę odgrywają pastorałki, przypisywane pasterzom. Wspólne śpiewanie może umocnić rodzinne więzy. Może – tylko czy dzisiaj jeszcze umacnia?

L – Liturgia

To ona uobecnia nam Boże Narodzenie. Boże Narodzenie to przede wszystkim Msza św., a nie inne, nawet pobożne, wydarzenia tego czasu. To w liturgii wszystko się dokonuje. A jest na tyle bogata, że ominięcie jej świadczy o niezrozumieniu kompletnym tych Świąt. Tam uczymy się miłości do Boga. Tam dotyka nas łaska Boża. Tam karmić

się możemy Chlebem Życia. Tam, na niej, możemy poczuć jedność z Rodziną Bożą.

Ł - Łamanie się opłatkiem

Znak łączności z Chrystusem, który dał się połamać. Kiedyś brano chorym, uwięzionym, pozbawionym kapłana konsekrowany Chleb z ołtarza. Gest komunii – a więc dzielimy się przebaczeniem, pokojem. Mamy być świadkami Jezusa i zanosić Go innym.

M – Maryja

Miała kilkanaście lat wtedy, kiedy objawił się Jej anioł. Jest Kimś, kto pozostaje dla nas wzorem – powiedziała „Amen" Bogu. Ma wątpliwości, pyta, ale zgadza się na to, co Pan od niej chce. Wszystko rozważa w swoim sercu. Jeżeli te Święta będą całkowicie konsumpcyjne, to niewiele z nich zrozumieliśmy. Może trochę więcej medytacji przed Mszą, może warto zadać sobie pytanie: „Czy Jezus urodził tak naprawdę w mojej rzeczywistości?". Jeśli nie usłyszymy Boga, to jak możemy się z Nim zgodzić?

N – Narodzenie

Czekamy jeszcze na nie? „Chrystus narodził się w żłobie, ale biada, gdyby nie narodził się w tobie" (A. Mickiewicz). Wszystkie chęci stworzenia miłej atmosfery, pełny stół, zaproszeni goście, zakupy, bieganie „wokół choinki" – to wszystko na nic, jeśli Jego w tym wszystkim nie będzie. Dzięki temu Narodzeniu i my możemy się narodzić na nowo. Bo może jesteśmy „martwi", świat nas zagarnął. Tak, to, co zdarzyło się w Betlejem, odmienić może na dobre to, co w nas puste, brudne i zabałaganione.

O – Oczekiwanie

Szczęściarze, już wiemy, że Mesjasz się narodził. Słowo stało się Ciałem, a potem „wykonało się" dla naszego Odkupienia. Ale wciąż czekamy na Niego, aż przyjdzie, ogarnie nas wszystkich i poprowadzi do Ojca. To na co czekamy, określa nasze cele w tym życiu. Czekam, więc jestem...

P - Prezent

Prezenty to dowody przyjaźni, miłości, troski. Dajemy je równie chętnie jak dostajemy. Pamiętaj jednak, że nawet z gołą ręką możesz dać tak wiele, a pełnym workiem pod choinką nie zastąpisz miłości. I ciesz się z wszystkiego co dostaniesz.

R – Radość

Radość prosta jest, nie zazdrości niczego, nie cieszy się ze złego, nie żywi się kłamstwem o szczęściu. Jest darem Ojca, który oddał ludziom Syna. Jest darem Syna, który oddał się Ojcu i ludziom. Jest darem Ducha, który to samo uczucie próbuje w nas zrodzić. Jest darem Maryi, która zawierzyła Panu, nie zawsze się uśmiechając.

S – Sianko

Jako pamiątka Żłobka zawsze powinno być pod białym obrusem. Tak każe nasza tradycja wigilijna i poczucie łączności z tamtym Miejscem.

Ś – Światłość

W ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnie. Zapalone świeca wigilijna, światła choinkowe, wybuch światła na początku Mszy wigilijnej, to wszystko robi na nas wrażenie. Wschodzące słońce i wypalająca się świeca, to najstarsza symbolika Zbawiciela. W Jego świetle wszystko nabiera właściwych kształtów, więc proś o Światło tylko, jeśli nie boisz się żyć w Prawdzie.

T – Trzech Magów

Najbardziej inspirujący Wędrowcy świata, odkrywcy Mesjasza i zwiastuni zjednoczenia wszystkich religii. Sam Bóg zaprosił ich do Siebie. Czy jesteśmy gotowi na to spotkanie i my? Pozwolimy się Jemu poprowadzić przez nieznane drogi? Oddamy Mu swój dar i pokłon?

U – Ubóstwo

Najprawdziwsze: Boga, który opuścił górne niebo i obrał barłogi. Mimo całego alfabetu wigilijnego warto zyskać tylko Jego jedynego.

W – Wieczerza wigilijna

Sprawia, że wydajemy się sobie odświętniejsi, a nawet świętsi. Jakbyśmy byli prawie w niebie. Ale my wciąż jesteśmy tutaj. Od IV wieku czuwamy w ten prawie najkrótszy dzień roku, by cieszyć się Narodzinami Mesjasza. Posilmy się więc przed dalszą drogą Słowem, Miłością i Chlebem, bo kto wie, ile jej jeszcze przed nami…

Ż – Życzenia

Kiedyś pisało się listy i kartki na znak pamięci i przychylności dla bliźnich. Dzisiaj pisze się jeden krótki tekścik e-mailowy lub sms-owy i wysyła do wszystkich znajomych. Nierzadko dostajemy odpowiedź: NAWZAJEM. Czego i Wam życzymy, Drodzy Czytelnicy.

Na podst. Audycji Radia Podlasie z 20.12.2013
Opr. ks. Maciej Gawlik, Magdalena Gawlik

rodzinawdrodze.pl

Wierzę, więc jestem

Z pamiętnika młodego teologa: Symbol i Reguła wiary

Pierwotnie, słowo symbol, w swoim świeckim znaczeniu, miało ten sens: zbierać, gromadzić (z greckiego: synbŕllein = złożyć razem) kawałki stłuczonego przedmiotu, którego poszczególne kawałki były rozdane przyjaciołom i członkom/wspólnikom układu. Zebranie razem tych kawałków było znakiem rozpoznawczym, jak jakaś tesera/legitymacja. Dla chrześcijan, znakiem rozpoznawczym który ich odróżniał od niechrześcijan, były założenia wiary, które razem zebrane, tworzyły tzw. „symbol wiary" (stąd po polsku spotykamy również nazwę: „Skład Apostolski").

Kościół pierwotny bardzo szybko wyznawał swoją wiarę za pomocą formuł-symboli, które miały za zadanie wyrażać w streszczeniu nauczanie ustne i pisemne wiary apostolskiej. Było to coraz bardziej konieczne w zetknięciu się z wierzeniami pogańskimi i heretyckimi. Na początku istniały dwa wyznania wiary: jedno chrystologiczne i drugie trynitarne. Obydwa mają swoje korzenie w Nowym Testamencie: pierwsze wyznaje Chrystusa, Syna Bożego i Pana; drugie wyznaje Trzy Osoby Boskie. Przykład rozwoju wyznania wiary Chrystologicznego widać u św. Ignacego Antiocheńskiego, jednego z „Ojców Apostolskich", zmarłego męczeńsko około 107 r.: «Bądźcie głusi jak ktoś będzie wam mówił o czymś innym jak nie o Jezusie Chrystusie, z pokolenia Dawida, syna Maryi, który prawdziwie się narodził, jadł i pił jak człowiek, doprawdy był prześladowany za Poncjusza Piłata, i rzeczywiście został ukrzyżowany, i jest nieżywy dla oczu nieba, ziemi i piekieł; jest także prawdziwie powstały z martwych».

Przykład rozwoju symbolu trynitarnego użyty w Kartaginie znajdujemy u Tertuliana «Wierzymy w jedynego Boga, lecz z tą szczególną dyspozycją, którą my nazywamy ekonomią zbawczą, a mianowicie to że jedyny Bóg ma Syna, swoje Słowo, który pochodzi od Niego samego przez którego wszystko jest stworzone, i nic nie zostało dokonane bez Niego. Ten Syn został posłany od Ojca w Niewieście i z niej się narodził, człowiek i Bóg, syn człowieczy i syn Boży, nadano mu imię Jezus Chrystus. On to cierpiał, umarł i został pochowany w grobie jak mówią Pisma, i został wskrzeszony z martwych przez Ojca, wzięty do nieba, siedzi po prawicy Ojca, i przyjdzie sądzić żywych i umarłych. On to później zesłał, z woli Ojca, według danej obietnicy, Ducha Świętego, Pocieszyciela, który uświęca wiarę tych, którzy wierzą w Ojca, w Syna i w Ducha Św.»

Pod koniec II wieku, w Rzymie dokonało się połączenie i włączenie w liturgię chrzcielną tych dwóch formuł. Pierwsze wyraźne, potwierdzenie znajdujemy w „Traditio Apostolica" Hipolita (+235). Ten dokument powstały około 215 r., jest najstarszym źródłem liturgicznym, po „Didache". W rozdziale 21, jest opisany chrzest przez zanurzenie, z wyznaniem wiary w Boga Ojca Wszechmogącego, w Jezusa Chrystusa Syna Bożego w Ducha św. wyrażeniami, które znajdą później miejsce w Symbolu Rzymskim. Od tego momentu Symbol Rzymski zostaje utrwalony w końcowej formie, którą do dziś z niewielkimi poprawkami wyznajemy.

Również Kościoły wschodnie miały swoje symbole chrzcielne. Jednak w Credo bardzo się różniły w zależności od poszczególnych wspólnot, przeciwnie jak do Symbolu Kościoła zachodniego gdzie mieliśmy do czynienia z jednolitą tradycją Rzymską. W Symbolach wschodnich można zauważyć wyraźne elementy pochodzące z orzeczeń doktrynalnych soborów. Credo Nicejsko-Konstantynopolitańskie jest prawdopodobnie odbiciem symboli chrzcielnych Jerozolimy i Antiochii, i zostało przyjęte jako wspólne dla całego Kościoła wschodniego. Z czasem zostało wprowadzone do liturgii Kościoła zachodniego, najpierw franko-galijskiego IX w., a później również Rzymskiego XI w. Autorytet Symbolu jest bardzo wielki, ponieważ jest on owocem wyznania wiary w momencie najważniejszym dla chrześcijan, momencie włączającym we wspólnotę zbawionych, momencie chrztu. Również ten autorytet jest podbudowywany ciągłym odwoływaniem się do symboli chrzcielnych Ojców Kościoła, i oficjalnego nauczania Kościoła. W swojej strukturze są bez wątpliwości trynitarnymi, jest więc to dowód bardzo silny na istnienie żywej wiary w Boga Trzyosobowego we wspólnotach Kościoła Pierwotnego.

Obok symboli spotykamy tzw. reguły wiary, są to powiedzielibyśmy dzisiaj definicje o charakterze opisowym wyznania wiary. Także te maleńkie traktaty, choć mają nieco mniejszy autorytet od symboli są świadectwem o wierze trynitarnej pierwszych wspólnot chrześcijańskich.

Ks. Szczepan Matuła CR

źródło: szkolnictwo.pl

Błogosławieni

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Jeśli kogoś będą wyśmiewać w twojej obecności, życzę ci, byś miał dość siły i odwagi, żeby stanąć po jego stronie i ująć się za nim.

Którzy są ci, co wprowadzają pokój? Czy to tylko ci, którzy otrzymują nagrodę Nobla? Wtedy byłoby ich doprawdy niewielu… Ale może znasz człowieka pokoju? Takiego, co to nie dbając o własne korzyści, dotrzymuje obietnicy i nawet gotów jest ponieść szkodę, żeby tylko uratować dobre imię drugiego. A może sam, sama takim człowiekiem choć czasami jesteś? Synami i Córkami Boga jesteśmy, bo Chrystus nam to ofiarował i nabył dla nas to dziecięctwo.

A jednak w tym błogosławieństwie idzie o coś jeszcze głębszego. O to może, że ludzie wprowadzający pokój będą poniekąd jak sam Bóg, Jemu podobni. Wszak to On jest Pokojem samym i w nim jest źródło wszelkiego pokoju i spokoju. Ci, którzy z tego źródła czerpią, nie zaznają nigdy głodu ani pragnienia. Ale jak możemy wprowadzać pokój tu na ziemi? I to wobec wizji czy wręcz rzeczywistości toczącej się w wielu częściach świata wojny? Może przez to, że nie zawsze moje czy twoje zdanie musi być ostatnie i najważniejsze… Albo przez wyjście z pomocą do kogoś, kto jej potrzebuje, zanim on o to poprosi… Może jeszcze przez modlitwę czy nawet post w intencji pokoju – najpierw w naszych sercach, a potem w świecie… Któż z nas nie pragnąłby mieć doskonałych rodziców? A przecież mamy takiego Ojca – Boga i takiego Pośrednika – Jezusa Chrystusa. Dlatego strzeżmy naszego pokoju i przyjmujmy go z rąk samego Ducha Świętego każdego dnia i w każdej sytuacji.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie.

Może niejednokrotnie wydawało ci się, że jesteś prześladowany właśnie dla sprawiedliwości. Nie przeczę, że tak mogło być, ale po wielekroć mylne są nasze oceny sytuacji i jedynie nasze zawyżone oczekiwania bywają niezaspokojone, a my przez to doznajemy rozczarowania. Jednak może rzeczywiście ktoś działał na twoją niekorzyść ze względu na twoją przynależność do Chrystusa… A jeśli tak było, to jesteś doprawdy błogosławiony, błogosławiona! Przypuszczam, że żyjąc w Europie Środkowej, nie musiałeś ryzykować życia w obronie wiary, ale z pewnością wiesz, że w innych częściach świata nasi bracia i siostry narażeni są na takie ryzyko. I niejednokrotnie płacą najwyższą ceną. Co jednak oznacza obietnica, że do nich należy Królestwo niebieskie? Nie, nie mówi ona, że czeka cię życie w luksusie takim, za jakim może tęsknisz tu na ziemi. Obiecuje natomiast coś innego, większego i piękniejszego. A mianowicie, że twoja cała nędza, smutek, trudności, kłopoty przestaną istnieć i cię zajmować. Tam nie będzie już płaczu ani cierpienia, nie będzie prześladowania ani wojny. To Królestwo, to właśnie KRÓLESTWO POKOJU. Dlaczego może to być takie ważne? Przecież i na wojnie można w pewnym stopniu skorzystać. Owszem, tak niejeden myśli i podsyca apetyty ludzi wojny. A jednak jedynie w czasie i w obliczu pokoju wszyscy mogą się rozwijać i wykorzystywać całą pełnię swego potencjału. Ufam, że także ty pragniesz żyć w takim stanie – wiecznego POKOJU. Dlatego, jeśli zdarzy ci się, że zostaniesz wyśmiany, bo byłeś w niedzielę na Eucharystii, przyjmij ten cios w imię pokoju i nie odwzajemniaj go ciosem obronnym. A jeśli kogoś będą wyśmiewać w twojej obecności, życzę ci, byś miał dość siły i odwagi, żeby stanąć po jego stronie i ująć się za nim. A jeśli złożysz obietnicę, która okaże się dla ciebie niekorzystna, to dotrzymaj jej, ze względu na Jezusa. A wtedy Królestwo Niebieskie będzie w zasięgu twoich rąk i będzie mieszkało w twoim sercu!

Lila Kudyba

źródło: pielgrzymka.konin.pl

Świętych obcowanie

Święty Szwajcar

Czy mężczyzna, który opuścił swoją żonę i dziesięcioro dzieci, by poświęcić się Bogu może zostać świętym?

Oto historia niezwykłego człowieka – ojca, męża, ale także dzielnego żołnierza, człowieka prawego, dla którego sprawiedliwość była ważniejsza niż sprawowane urzędy, człowieka, który był pomysłowy i uparty, pustelnika, do końca oddanego Bogu.

Święty Mikołaj Flue urodził się 21 marca 1417 w Szwajcarii, niedaleko wsi Sakseln w kantonie Unterwalden nad jeziorem Czterech Kantonów. Ojciec jego nazywał się Henryk Loewenburger, a matka Emma Ruobert. Rodzina ta miała przydomek "Berger" albo "von der Flue". Jego rodzice byli bardzo pobożnymi ludźmi, którzy starali się dać swemu synowi jak najlepsze wykształcenie, jednocześnie pilnie dbając o naukę wiary. Był on wzorem dziecka pod względem posłuszeństwa i uległości. Nigdy nie słyszano najmniejszego kłamstwa z jego ust. Młody Mikołaj wstąpił do benedyktynów w Engelberg, ale nie zdecydował się zostać mnichem i powrócił do rodzinnej miejscowości. Jego ojciec Henryk, prosty góral, znany był w okolicy ze swej roztropności, dlatego pełnił różne funkcje w samorządzie i sądownictwie. Te funkcje „odziedziczył" także Mikołaj. Ziomkowie wybrali go radcą i kantonalnym sędzią oraz deputowanym do federacji kantonów szwajcarskich. Potrafił jednak zrezygnować z tych urzędów, kiedy w jednej ze spraw przegłosowano go, bo górę wzięła korupcja, a nie prawda.

Gdy w latach 1433–1460 toczyły się walki, podczas których Szwajcarzy próbowali uniezależnić się od Austrii i osiągnąć niepodległość, Mikołaj był jednym z najdzielniejszych żołnierzy i aż dwa razy został odznaczonym za męstwo. W 1446 roku brał udział w bitwie pod Ragaz, w której Szwajcarzy pokonali wojska austriackie. W 1460 roku pod Diesenhofen został rotmistrzem. Uczestnictwo w wojnach nie przyniosło mu wielkiego bogactwa, chociaż wielu w czasie walk się wzbogacało. Jako żołnierz zyskał miano humanitarnego wobec jeńców, a także opiekuna kościołów i ubogich. Mikołaj jednak ze swoich wojskowych wojaży przywiózł wiedzę na temat hodowli bydła. Była to nowość i chociaż z trudnościami, udało mu się rozpocząć hodowlę i rozpropagować ją wśród Szwajcarów.

Na życzenie rodziców ożenił się mając 30 lat z Dorotą Wyss, zaledwie piętnastoletnią dziewczyną. Z tego małżeństwa urodziło się pięć córek i pięciu synów. Mimo udanego życia rodzinnego Mikołaj często chodził przygnębiony, niezadowolony z siebie i ze swego życia, nie potrafił znieść uciążliwości o charakterze duchowym. Zaczął wiec przekonywać żonę, aby zgodziła się na jego wstąpienie do klasztoru. Nie była to łatwa decyzja ani dla Mikołaja, ani dla Doroty, która często słyszała jego modlitwę:

„Mój Panie i mój Boże, oddal ode mnie wszystko to, co mnie oddala od Ciebie.
Mój Panie i mój Boże, daj mi wszystko, co mnie przybliża do Ciebie.
Mój Panie i mój Boże, odwiąż mnie ode mnie samego, abym oddał się cały Tobie."

Bolesna scena ostatecznego rozstania rozegrała się 16 października 1467 r. Dorota żegnała męża, trzymając na ręku najmłodszy owoc ich małżeńskiej miłości – maleńkie, czteromiesięczne niemowlę.

Ten pięćdziesięcioletni mężczyzna, za przyzwoleniem żony i zabezpieczywszy byt rodzinie, w uszytym przez żonę habicie, z podróżnym kosturem i różańcem w ręku podąża do Alzacji, gdzie benedyktyni maja swój klasztor. Jednak we śnie otrzymuje napomnienie, aby wracał w rodzinne strony i tam budował pobożnością swoich współziomków jako pustelnik. Mikołaj osiadł wiec w dolinie Ranftobel, zaledwie 15 minut drogi od swego rodzinnego domu. Tam poświecił się modlitwie i pokucie. Myliłby się jednak ten, kto przypuszczałby, że Mikołaj znalazł w dolinie upragniony spokój. Do pustelni bowiem przybywało coraz więcej ludzi. Szukali rady, prosili o modlitwę albo chcieli pobyć w atmosferze tworzonej przez czcigodnego pustelnika. Brat Klaus mówił mało, często milczał, rad udzielał w krótkich zdaniach. Nie dawali mu spokoju teologowie, którzy przybywali, aby zbadać pustelnika, czy nie głosi czegoś nieprawomyślnego. Okoliczna ludność wybudowała Mikołajowi skromną chatę, później zaś kaplicę z dobudowaną celą. Pustelnik żywił się suszonymi owocami, warzywami, ziołami i korzonkami. Potem jego post przybrał najradykalniejsza formę – przez 19 lat brat Klaus nie jadł nic, tylko przyjmował Komunię Świętą. W 1473 r. omal nie doszło ponownie do wojny szwajcarsko-austriackiej. Mediacji podjął się brat Klaus. Pokój został uratowany. W osiem lat później doszło do niesnasek pomiędzy samymi Szwajcarami. Po wygranej wojnie z Burgundią zgromadzeni w Stans przedstawiciele kantonów poróżnili się ze sobą. Państwu groziła wojna domowa i rozpad. Udano się wiec po pomoc do doliny Ranftobel, do czcigodnego pustelnika. Ten poradził rodakom, aby przedstawiciele miast i kantonów zrzekli się swych specjalnych przywilejów i praw. Posłuchano Klausa, zawarto kompromis, powołano do życia Związek Szwajcarski, który uratował jedność kraju. „Czym dusza dla ciała, tym Bóg dla państwa" – mawiał Mikołaj. „Gdy Bóg opuszcza ciało, wtedy ciało ginie. Gdy przepędza się Boga z państwa,

wtedy państwo skazane jest na zagładę." Piękna rada świętego człowieka, niestety zapomniana przez współczesnych polityków. Zmarł 21 marca 1487 roku po krótkiej, ale bolesnej chorobie. Pan Bóg wsławił jego grób licznymi cudami, które zostały spisane w osobnej księdze. Warto nadmienić, ze najmłodsze dziecko Mikołaja i Doroty zostało doktorem teologii i księdzem, wśród ich potomków było ponad 30 kapłanów, a wnuk Mikołaja – Konrad Scheuber – tak jak on został pustelnikiem.

Ku przestrodze mogą nam służyć następujące słowa świętego Mikołaja: "Dzieci moje, nie zapominajcie nigdy o Bogu Wszechmogącym. Strzeżcie się, byście Go nigdy nie obrazili grzechem. Służcie Mu całym sercem i ze wszystkich sił swoich. Cale życie swoje ofiarujcie Bogu jako najwyższemu Panu swemu. Spełniajcie wole Bożą, żyjąc wedle nauki Chrystusowej. Bóg dał wam życie, tylko Bóg je może utrzymać i odebrać. Przede wszystkim zaś bójcie się Boga i żyjcie według przykazań Jego. Wystrzegajcie się wszelkich niesnasek, zazdrości i zemsty. Miejcie we czci kapłanów Chrystusowych i żyjcie według ich nauki, choćby one i mniej były dobre, i choćby kapłani wasi nie żyli według tych nauk, które wam głoszą. Jak obojętną bowiem jest rzeczą, czy woda płynie przez złote, czy srebrne, czy też drewniane naczynia, bo przez to się nie zmienia, tak też nie zmieniają się dary i łaski Boże, czy przez ręce godnych, czy niegodnych kapłanów spływają na serca wasze."

Kościół zastanawia się nad wyniesieniem na ołtarze również Doroty, jednak wątpliwości, czy to świętość męża czy też samotne wychowywanie dziesięciorga dzieci ma być tego powodem, przedłuża proces beatyfikacyjny.

Święty Mikołaj z Flue został kanonizowany w 1947 roku przez Piusa XII i ogłoszony patronem Szwajcarii. W ikonografii święty Mikołaj przedstawiany jest w długiej pokutnej szacie, boso. Jego atrybutami są kij wędrowca, wieniec z róż oraz krzak cierniowy.

Robert Kojro

Nasze wspólnoty

Wieczornica patriotyczno-muzyczna

W dniu 15.11.2014 odbyła się tradycyjna czwarta już z rzędu wieczornica patriotyczno-muzyczna z inspiracji Koła Żywego Rożańca przy PMK w Wiedniu. Te ujmująco piękne wieczory słowno-muzyczne powstały i mam nadzieję, iż dalej będą powstawać, z niebywałego zaangażowania w sprawy kultury kościelnej, patriotycznej, historycznej księdza Rektora. Inspiratorem i reżyserem wieczoru była kolejny już raz pani Stella Styczeń. Przybyli znamienici goście – grupa polskich księży pracujących przy austriackich parafiach, pani Konsul RP oraz Dyrektor Instytut Polskiego. Występujący w roli gospodarza ksiądz Rektor Krzysztof Kasperek osobiście, wspaniale i pełnią inteligentnego humoru wygłosił krótką laudację na cześć organizatorów i wszystkich uczestników wieczoru. Listopadowe śpiewanie pieśni z okresu walki o niepodległość wykonywane przez grupę muzyczną w składzie: Janusz Kowalski, Katrin Poręba, Florian Poręba, Agata Skrzypko, Teresa Rak pod kierownictwem Krzysztofa Schauera

miało wojskowo-uroczysty. Rolę moderatora wieczoru pełniła kolejny już raz pani Teresa Rak. Fragmenty homilii ks. Piotra Skargi, kard. Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II oraz wiersze naszych wieszczy narodowych recytowane przez młodzież akademicką działającą przy PMK – Melanie Hoys, Tomasza Kluska, Kingę Rak i Mateusza Gałkę – przeniosły nas z jakże odległych czasów do współczesności, w której problemy naszej Ojczyzny są wciąż aktualne. Miłym elementem czwartej wieczornicy było wręczenie organizatorom uroczystości wieczornicowych przez przedstawiciela Forum Polonii, w imieniu nieobecnej pani prezes Teresy Kopeć, przepięknych albumów pamiątkowych oraz wiele ciepłych słów. Albumy powyższe dedykowane były przewodniczącej Koła Żywego Różańca pani Janinie Mroczkowskiej oraz pani Stelli Styczeń.

Andrew Beninger
pisarz i dziennikarz polonijny

Różaniec dla dzieci

Trzeba przygotować program, niekiedy nieźle się podenerwować na tych naszych grupowych łobuzów, a muszę przyznać, że trafiły nam się dość „żywe" dzieciaki.

Tego roku podjęłam się całkiem nowego wyzwania w Ruchu Światło-Życie. Zafundowałam sobie sobotnie przygody z Dziećmi Bożymi. Od początku roku szkolnego prowadzę z koleżanką Eweliną Partyką własną grupkę oazową. Bardzo cieszyłam się na tę zmianę w moim życiu, na nowe wyzwania, ale też na odpowiedzialność bycia dobrym przykładem.

Jednak szybko okazało się, że bycie animatorem dzieci od dziewięciu do dwunastu lat nie jest takim leciutkim i łatwym zadaniem. Trzeba przygotować program, niekiedy nieźle się podenerwować na tych naszych grupowych łobuzów, a muszę przyznać, że trafiły nam się dość „żywe" dzieciaki. Bywa ciężko, ale pomału znajdujemy z Eweliną sposoby, jak ich uspokoić i zainteresować, a to przez malowanie, a to przez śpiewanie. Często jestem wykończona po tym moim „animatorstwie", ale wszystko ma swoje dobre i złe strony, dwie strony medalu. Nie zapomnę dnia, kiedy dzieci miały narysować coś związanego z byciem szczęśliwym i uśmiechniętym chrześćjaninem. Wszystkie dzieci zaczęły z zapałem rysować. Po jednym z urwisów nie spodziewałam się wiele, pomyślałam, że szybko się tym znudzi. Jednak wielkie było me zdziwienie, gdy zobaczyłam jego obrazek, tak piękny, kolorowy i kreatywny!

I znów mogłam się czegoś nauczyć – każda osoba ma do zaoferowania reszcie coś wyjątkowego, a pozory często nas mylą.

Skoro już mowa o pozorach i uprzedzeniach, to wspomnę o moich uprzedzeniach co do modlitwy różańcowej. Ja sama potrzebowałam długo, by potrafić zawierzyć się Maryi przez modlitwę na różańcu, dlatego gdy dowiedziałam się od reszty animatorów o co piątkowym różańcu dla dzieci, byłam nastawiona dość sceptycznie do tego pomysłu. Ale faktycznie w każdy piątek października dzieci spotykały się o 17:30 w kościele na wspólnym różańcu, prowadzonym przez księdza Szczepana. Przychodziłam i ja i z niedowierzeniem patrzyłam na tak ogromną liczbę dzieci, które stojąc przed ołtarzem, odmawiały kolejne „Zdrowaśki".

Rozważania do tajemnic były pisane na każdy piątek przez inną grupę oazową, której uczestnicy mieli od 9 do 15 lat. „Moje" dzieci też miały zaszczyt czytać te rozważania. Kiedy mała Julianna czytała ze swej kartki do mikrofonu, z tym błyskiem w oku, dostrzegłam w niej siebie sprzed lat. Też zawsze lubiłam czytać w kościele przed innymi, do tej pory to lubię. I zawsze robiłam to jak

źródło: parafiasuchybas.pl

Julianna, z tym błyskiem w oku.

Każde z tych dzieci okazało wielkie zaangażowanie, a atmosfera była niesamowita. Dzieci były tak zachwycone odmawianiem modlitwy, że my, dorośli możemy uczyć się od nich tego zafascynowania wiarą.

Na różaniec dla dzieci przyszłam z przekonaniem, że skoro mnie jest trudno skupić się na modlitwie różańcowej, to co dopiero będą odczuwały dzieci. Wyszłam natomiast z myślą: „Ojej, mogę się od nich jeszcze wiele nauczyć…". Jezu, czy to nie właśnie o to Ci chodziło, kiedy mówiłeś: «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego»?

Melanie Gąsiorek

Pielgrzymka do Kaplicy św. Stanisława Kostki

W czwartek 13 listopada grupa młodzieży przygotowującej się do bierzmowania oraz kilka starszych osób wraz z księdzem Maciejem wyruszyła do Kaplicy św. Stanisława Kostki. W trakcie naszego wspólnego spaceru widzieliśmy Operę i Kapuzinergruft. Idąc wzdłuż Kärntnerstraße, mieliśmy okazję porozmawiać i poznać się bliżej. Po około 45 minutach drogi dotarliśmy do Kaplicy św. Stanisława Kostki. Z pokoju, w którym kiedyś mieszkał św. Stanisław Kostka, została zrobiona mała kapliczka, w której odbyła się Msza Święta. Po Mszy, którą odprawił ks. Maciej, mogliśmy ucałować relikwie św. Stanisława. Po wyjściu z Kaplicy zrobiliśmy grupowe „selfie" i wyruszyliśmy w drogę powrotną. Na koniec naszej wycieczki ksiądz Maciej zaprosił nas na lody do Zanoniego.

Małgorzata Fronczak

źródło: memebers.chello.at

Kaplica św. Stanisława ▶

Złota Praga jesienią

Krótki reportaż z dwudniowej wycieczki do Pragi zorganizowanej przez Koło Żywego Różańca przy PMK w Wiedniu w dniach 18–19.10.2014.

Po przybyciu do Pragi nasze zwiedzanie rozpoczęliśmy tzw. „małą trasą turystyczną" obejmującą: Zamek Praski, Katedrę św. Wita, Złotą Uliczkę. Z tych bardzo urokliwych miejsc, schodząc Ogrodami Wallensteina w kierunku Malej Strany przy ulicy Karmelickiej, odwiedziliśmy słynący na całym świecie Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, w którym umieszczona jest figura Praskiego Dzieciątka Jezus (Bambino di Praga). Pielgrzymi ze zdumieniem podziwiali figurę Dzieciątka oraz wspaniałą kolekcję szat, które zostały zgromadzone od XVII wieku. Kolekcja stanowi pokoleniową darowiznę możnych tego świata. Kolacja w budynku już niefunkcjonującego klasztoru przy akompaniamencie lokalnej orkiestry oraz pana Mariana Czapli była okazją podzielenia się wspólnymi wrażeniami z pierwszego dnia pobytu w Pradze. Po kolacji udaliśmy się na ostatnią atrakcję wieczoru, którą był spektakl Michaela Jacksona „Światło, woda, dźwięk". Następny dzień pobytu rozpoczęliśmy mszą świętą w kościele św. Pankracego. Podczas mszy świętej nasza grupa pielgrzymkowa zaśpiewała kilka pieśni w języku polskim: „Barkę", „Czarną Madonnę" oraz „Apel Jasnogórski". Przejście przez most Karola ku Rynkowi Staromiejskiemu przez ul. Karlova, prezentacja średniowiecznego zegara astronomicznego „ORLOJ", zwiedzanie Starego Miasta oraz podziwianie architektury praskiej zakończyły nasz krótki pobyt w Pradze.

Wycieczka do Pragi była naszą kolejną udaną pielgrzymką, integrującą środowisko polonijne. Pragnę nadmienić, że w przyszłym roku planujemy kilka wyjazdów, na które już dziś serdecznie zapraszam.

Stella Styczeń

Kurs „NOWE ŻYCIE"

Co to takiego?

Weekendowe rekolekcje w duchu nowej ewangelizacji, które pozwalają doświadczyć Miłości Boga w naszym życiu i odkryć nową, głęboką relację z Jezusem w mocy Ducha Świętego. Na kursie tym wiele osób, doświadczając ingerencji Boga, odkryło nowy, głębszy sens życia. Dla nas ten kurs stał się momentem mocnego doświadczenia Bożej obecności i przemiany życia. Kurs odbył się w weekend 14–16 listopada w 11. dzielnicy w salce parafialnej na Enkplatz. Uczestniczyły w nim 22 osoby w wieku 17–60 lat. Rekolekcje prowadzone były przez członków Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego GALILEA.

ŚWIADECTWA OSÓB UCZESTNICZĄCYCH W KURSIE "NOWE ŻYCIE" 14–16.11.2014 R.

Narodziłem się na nowo, przez co otrzymałem siłę, by iść dalej przez życie. Obudziłem się ze snu przez przelanie Ducha Świętego. Pragnę teraz przyjmować Jezusa na co dzień do mojego domu.

Dawid, lat 20

Doświadczyłam ogromnej radości, która rozpiera mnie zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz oraz spokój i miłość. Bardzo ważna była modlitwa wstawiennicza, modlitwa o wylanie Ducha Świętego oraz zrozumienie Słowa Bożego. Chce teraz pielęgnować moją wiarę, rozwijać się i dzielić się z innymi.

Anna, lat 31

Po tym kursie czuję się dużo świeższy, odnowiony duchowo. Przyjąłem po dłuższym czasie Komunię Świętą. Mam nadzieję kontynuować to, co się zaczęło.

Leszek, lat 57

Otrzymałam nadzieję, że z pomocą Pana Jezusa mogę zmienić swoje życie i że mogę zacząć wszystko od nowa. Chcę się dalej rozwijać, pogłębiać swoją wiarę, pozostać we wspólnocie, do której od niedawna uczęszczam.

Wojtek, lat 17

Otrzymałam od Pana Pokój w moim sercu, którego nie znałam od dłuższego czasu. A co najważniejsze, otrzymałam od Pana Nowe Życie.

Uświadomiłam sobie, że jestem kochana przez Boga pomimo wszystko. Teraz wiem, co mam czynić w swoim życiu, aby być szczęśliwym człowiekiem w Panu.

Chcę teraz zmienić swoje życie, umacniać się poprzez trwanie i działanie we wspólnocie. Pragnę się dzielić tym, co doświadczyłam od Pana z innymi.

Iwona, lat 47

Otrzymałem Nowe Życie i świadomość, że Pan Bóg mnie najbardziej kocha. I to, że On chce nam dać życie wieczne – za darmo. Chce bardziej zaufać w plan Boży i chcę, by mną kierował i prowadził przez ciężkie czasy. Mam teraz zamiar umacniać się w wierze i czytać bardziej Słowo Boże. Chciałbym, by każdy mógł przeżyć na tym kursie to, co ja i otrzymać odnowienie.

Paulina, lat 22

Otrzymałem dar Nowego Życia! Przede wszystkim dowiedziałem się o Bogu więcej niż wiedziałem do tej pory. Nauczyłem się lepiej modlić. Wierzę, że Bóg mnie będzie dalej prowadził.

Tomasz, lat 39

„NOWE ŻYCIE" – po trzydziestu latach nieobecności w prawdziwej wierze w Kościele powróciłam. Jestem pełna Łaski Ducha Świętego i wiem (nie przypuszczam), że rozpoczęłam Nowe Życie. Od urodzenia jestem katoliczką, ale moja droga z Bogiem skończyła się. Błądziłam bocznymi, krętymi dróżkami, które do zbawienia nie prowadziły. Odnalazłam prostą drogę do zbawienia. Od pół roku należę do Galilei. Ten Kurs to krok na prostej drodze.

Elżbieta, lat 59

Otrzymałam umocnienie mojej wiary, Dar Ducha Świętego, poczucie wspólnoty, wspaniałe znajomości i świadomość w dalszym postępowaniu w moim życiu.

Paulina, lat 24

Otrzymałam wyraźniejszy obraz i znaczenie wiary, odpowiedź na dotychczasowe pytania, nad którymi się zastanawiałam. Mam zamiar dalej pogłębiać i kształtować swoją wiarę oraz dzielić się z innymi.

Dorota, lat 41

Otrzymałam większy pokój serca i na nowo przypomniałam sobie, że Bóg jest Miłością, że nigdy mnie nie opuści. Na pewno będę trwać we wspólnocie i zwrócę większą uwagę na to, aby służyć innym tym, czym Pan mnie obdarzył – Miłością.

Anna, lat 26

Bóg napełnił mnie swoim Duchem Świętym i pozwolił mi odczuć, a nawet dał mi tę pewność, że nigdy nie jestem sama ze swoim bólem, krzyżem. Mogę Jezusowi oddać teraz wszystko i całkowicie Mu zaufać. Bóg przepełnił mnie miłością, pokojem, radością i nadzieją. Pragnę przekazać dalej to, czego doświadczyłam na tym kursie i zachęcam do uczestnictwa w takich kursach, jak również do wstępowania do wspólnot.

Teresa, lat 48

Opr. Renata Łasut

Jak wielki jest Bóg

Zatrzymały się te szaleńczo rozbiegane myśli i sceny mej wyobraźni, jak to będzie, ile przyjdzie ludzi, jak będziemy ubrani, jak będziemy stać i ruszać się, i czy wszystko zaśpiewamy czysto, bez wpadek i niespodzianek.

Rytmiczny stuk obcasów o chodnik, żwawy krok, w uszach słuchawki. Raz, dwa, raz, dwa, trzy, cztery, RAZ! „Uratowani!..." – o nie, znowu zaśpiewałam za późno... Tak wyglądał pewnie niejeden poranek każdego z nas, członków zespołu „Przystań". Zmierzając do swoich zajęć, pracy, szkoły, uczelni, siedząc w metrze, tramwaju czy w autobusie, ze słuchawkami w uszach przez ostatnie dwa miesiące „wkuwaliśmy" teksty i formę piosenek na pamięć. Po uzgodnieniu daty koncertu usłyszeliśmy od szefowej naszego zespołu, Karolci, takie słowa: „Moi drodzy, tekstów uczycie się na pamięć. Chcę, abyśmy „szafnęli" ten koncert bez kartek i teczek" (oczywiście chodziło o śpiewanie tekstów z kartki). Dziesięć utworów zaśpiewać z pamięci to przecież nie bułka z masłem, ale czasu było jeszcze trochę, więc podjęliśmy się tego wyzwania. No i się zaczęło...

Utwory, które wybrała Karolcia, to zlepek propozycji każdego z nas. Jak się okazało przy owym wyborze ambicji również nie zabrakło. Zróżnicowany repertuar, na wysokim poziomie, takich zespołów i wykonawców jak TGD, Exodus 15, Siloe, Andrzej Lampert czy Chris Tomlin, zmusił nas do wytężonej pracy. Każdy muzyk wie, że ćwiczenie i tylko ćwiczenie prowadzi do perfekcji, czyni mistrza. Dlatego właśnie zaczęliśmy spotykać się częściej i na dłużej. Nasza grupa wzmocniła się również o kilka nowych, dobrych głosów. Każdy się angażował, pomysł ścigał pomysł. Nie było osoby, która nie wniosłaby swej cząstki w ten przygotowawczy proces. Muzycy ciężko pracowali, poświęcając godziny na na analizę każdego utworu, rozpisanie akordów, harmonii czy głosów. Napięcie rosło z próby na próbę. Robiło się naprawdę profesjonalnie. To nie miało być już tylko podgrywanie, tylko koncert z prawdziwego zdarzenia. I kiedy emocje sięgnęły zenitu, na próbach temperatura rosła i pojawiało się „wiele zbędnych komentarzy" (ulubione – i słusznie – powiedzenie Karolci), a cierpliwość stała

się nam pojęciem obcym, ojciec Maciej zadał mi pytanie: „Tylko czy w tym wszystkim jest jeszcze istota tego, co się ma wydarzyć? Czy wy wiecie, że to o Niego chodzi? Że to dla Niego, ku Jego chwale?". Poczułam wtedy, jak coś wewnątrz mnie wydało komendę: STOP! Zatrzymały się te szaleńczo rozbiegane myśli i sceny mej wyobraźni, jak to będzie, ile przyjdzie ludzi, jak będziemy ubrani, jak będziemy stać i ruszać się i czy wszystko zaśpiewamy czysto, bez wpadek i niespodzianek. Perfekcja, perfekcja, perfekcja... A On? A nasz ukochany Pan? Potrzebna nam była modlitwa i wiem, że została nam dana. Dziękujemy!

Myślę, że to dobra nauka dla każdego, kto w swoim pędzie, karierze i dążeniu do perfekcji zatraca się. Bo jak już uruchomi się tę machinę, to potrzeba mocnego głosu z zewnątrz, abyśmy mogli wydać swoim ambicjom komendę: STOP.

Jak się domyślacie, szanowni Czytelnicy (może niektórzy z Was nawet uczestnicy koncertu), dzięki łasce Boga, który zadziałał w nas poprzez pragnienia, zaśpiewaliśmy emocjonalnie piękny i bardzo dobry muzycznie koncert. I nie wmawiam sama sobie tych komplementów, to są Wasze słowa.

A teraz planujemy dalsze wydarzenia, w sercach mamy radość, bo muzyka i śpiew niesie radość. Śpiewajcie z Nami co niedzielę na Mszy o 19! Nie ma piękniejszego sposobu na oddanie Mu czci. Bo wielki jest nasz Bóg i może wszystko. Amen.

Aleksandra

Dzień modlitwy w klasztorze...

Z niepokojącą radością przybyłem do klasztoru św. Rafała Sióstr Benedyktynek od Wieczystej Adoracji przy Molitorgasse (to jeszcze moja parafia). Było to w sobotę. Cała „banda" ministrantów Polskiej Misji Katolickiej przy Rennwegu przybyła, aby przeżyć swój tradycyjny Dzień Skupienia z opiekunem ks. Szczepanem Matułą CR i animatorami poszczególnych grup. Pięćdziesięciu chłopaków to niezła grupa.

Miałem im opowiedzieć (i opowiedziałem) o modlitwie, o tym, co jest tak bardzo ważne w życiu każdego chrześcijanina. Bez modlictwy człowiek jest przecież jak bez powietrza, które jest bardzo ważne w życiu każdego z nas, bez którego nie jesteśmy w stanie żyć.

Potem był obiad, oczywiście pizza, która znikała w mgnieniu oka, jednak nikomu nie zabrakło, gdyż było jej wystarczająco i każdy potrafił się nią podzielić. Wszyscy zostali nasyceni. Po przerwie obiadowej, spędzonej dodatkowo w klasztornym ogrodzie na zabawach, chłopcy wrócili do przed południem zaczętego quizu. Ks. Szczepan jako moderator spełnił się extra.

Ostatnim punktem Dnia Skupienia była Msza, poprzedzona oczywiście wspólnym przygotowaniem, a wiec tego, co do liturgii konieczne, np. wina i hostii oraz sakramentem pokuty. Przybyli na nią także rodzice ministrantów. Podczas jej trwania trzech chłopaków zostało przyjętych na nowe stopnie ministranckie, gdyż w niedzielę nie mogli być na Mszy na Rennwegu. Po błogosławieństwie nie obyło się bez prezentów: małego różańca na palec oraz książki o współzałożycielu Zgromadzenia Zmartwychwstańców ojcu Hieronimie Kajsiewiczu.

Dziękuję za miły i radosny dzień, najpierw Panu Bogu i wszystkim, którzy go przygotowali, dzień przeżyty z młodymi „szafarzami ołtarza" z Rennwegu. To była naprawdę udana przygoda w klasztorze... Zapraszam następnym razem, tym razem już na Enkplatz.

Ks Jan Soroka CR

W labiryncie historii

Wspomnienie pewnego spotkania

Po wielu staraniach od 2011 do 2014 roku w Wiedniu na Kahlenbergu na frontowej ścianie kościoła pod wezwaniem świętego Józefa nastąpiło odsłonięcie tablicy poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu.

Były to lata siedemdziesiąte, gdy wraz z mężem pojechaliśmy z Wiednia do Budapesztu, by zobaczyć pantomimę Tomaszewskiego. Po spektaklu podszedł do mnie jeden z urzędników naszej polskiej ambasady i zapytał: - "Czy pani lubi Marszałka Piłsudskiego?" Na tamte czasy było to dość dziwne pytanie i dlatego odpowiedziałam: - „Nie będę, proszę pana dyskutować na temat polityki, ale jeśli chodzi o sympatię, to jeszcze w dziecinnych latach darzyłam wielką miłością ks. Józefa Poniatowskiego oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego". W domu naszym wisiał wielki sztych przedstawiający rannego księcia zsuwającego się z konia w nurty rzeki. Drugą pamiątką był dziennik mojej matki z czasów Legionów. Pracowała wtedy jako pielęgniarka w szpitalu wojskowym w Krakowie. Znajdowały się w nim liczne fotografie, rysunki, wiersze i wpisy rannych żołnierzy. Zapadło to głęboko w moją pamięć i serce i ta miłość trwa do dziś. "Bardzo mne to cieszy - odpowiedział ten pan - Otóż dostałem kłopotliwy prezent, rzeźbę przedstawiającą głowę Marszałka naturalnej wielkości, wykonaną przez węgierskiego artystę. Pani rozumie, że nie mogę postawić jej w moim mieszkaniu, a zbyt szanuję Marszałka, żeby ją wrzucić do piwnicy. Czy zechciałaby pani wziąć ją jako podarunek?" Zawołałam z radością: "Naturalnie!".

Przyniósł mi ją osobiście w następnym dniu do mieszkania, w którym zatrzymaliśmy się w Budapeszcie - "Co to za paczka?" zapytał mąż. „Zobacz sam" - powiedziałam. "Co zamierzsz z tą rzeźbą zrobić?" - zapytał. „Po prostu zabieramy ją ze sobą do Wiednia". "To wykluczone! Gdzie ją schowasz?" - zdenerwował się mąż. „Nigdzie, po prostu posadzę ją na tylnim siedzeniu, a ty przypniesz ją pasami, żeby nie spadła" - odpowiedziałam. "Ale na granicach ty będziesz rozmawiać z celnikami" - oświadczył mąż i nie stawiał więcej sprzeciwu.

Granica węgierska. Pierwsze pytanie: "Kto to?". Ja zgodnie z prawdą odpowiedziałam – „Mein Opa" [mój dziadek]". Tak żołnieże nazywali Marszałka. Machnęli ręką, nawet nie zajrzeli do bagażnika samochodu.

Granica austriacka. I znów padło pytanie: "Kto to?". I znów moja odpowiedź –„Mein Opa" Machnęli ręką i byliśmy już w Austrii. "Teraz jedziemy na parking - oświadczył mąż - muszę zapalić papierosa i powiedzieć dwa przysłowia. Pierwsze: do odważnych świat należy, a drugie, że lekkomyślni mają szczęście".

Ja stwierdziłam z radością, że najważniejsze jest, że On - Marszałek Piłsudski - jest nasz i będzie miał honorowe i bezpieczne miejsce w salonie naszego domu.

Mijały lata. On czekał cierpliwie na to, aby o nim pamiętano jako o tym, który przywrócił wolność Ojczyźnie. Teraz mamy rok 2014 - i już cała Polska, Panie Marszałku, oddaje Ci należną cześć i chwałę.

Po wielu staraniach od 2011 do 2014 roku w Wiedniu na Kahlenbergu na frontowej ścianie kościoła pod wezwaniem świętego Józefa nastąpiło odsłonięcie tablicy poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu.

Bez konia i bez szabli 85 lat, z białą laską, doczekałam się tej szczęśliwej chwili.

Danuta Nemling

Załączona fotografia przedstawia Danutę Nemling-Drobnik oraz głowę Marszałka. /fot. Andrzej Szpetkowski/

Biuletyn - świadek historii

Biuletyn

Rok 1989 kojarzył się jeszcze nie dawno z rokiem przełomu i początkiem wolności w Polsce. Niektórzy określają go rokiem „rewolucji". Kolejne wydarzenia studzą jednakże ów zapał i kazały krytycznie rozpatrywać nam wydarzenia tamtych dni. Faktem jest, iż do Wiednia zjechało wówczas w poszukiwaniu pracy i godnego życia tysiące Polaków (tzw. II fala emigracji). W zapiskach biuletynowych z tego roku niewiele widać entuzjazmu z powodu obrad Okągłego Stołu i oddania części władzy w Polsce w ręce tzw. opozycji przez fakt wolnych – po pięćdziesięciu z górą latach - wyborów. Jeszcze raz się sprawdza to, iż do dokumentów należy podchodzić z umiarkowanym zaufaniem. Przyznajmy jednak, że nie było zadaniem Biuletynu komentować wydarzeń w Ojczyźnie. A na Rennwegu było o czym pisać, kogo słuchać (zadziwia mnogość koncertów chóralnych) i podziwiać. Toczyło się regularne „życie duszpasterskie", w których raz po raz zaznaczały swą obecność grupy, w tym m.in. nieistniejący już dzisiaj harcerze. Z zapisków tych wynika także, że Msza św. o godz. 8, tak bardzo dziś lubiana przez niektórych i potrzebna, obeszła w tym roku swoje dwudziestopięciolecie. Rektorem PMK był niezmiennie ks. Jan Mazurek, a jego współpracownikami byli wówczas ks. Mieczysław Czubaj, ks. Herbert Sojka, ks. Andrzej Skrzypczak oraz ks. Piotr Kaglik.

Kard. H. Gulbinowicz

rodlopolskieradio.pl

Rok 1989

- **8 I:** kolędy w wykonaniu Zespołu Absolwentów z kościoła św. Anny w Warszawie.
- **13 I:** w Emaus projekcja video komedii „Nie ma mocnych – sami swoi" (druga emisja 5 II).
- **22 I:** jasełka wystawione przez Młodych Rycerzy.
- **4 II:** zabawa karnawałowa dla chórzystów i ich rodzin.
- **3-12 III:** rekolekcje wielkopostne wygłoszone przez ks. Bogusława Borzyszkowskiego CR.
- **12 III:** spotkanie z Czesławem Ryszką na temat jego książki „Medjugorje".
- **15 IV:** pielgrzymka do Wolfsthal w intencji wolności Kościoła w krajach Europy Wschodniej.
- **30 IV:** początek pielgrzymki Polonii wraz z ks. Janem Mazurkiem do Ziemi Świętej.
- **14 V:** czterdzieści czworo dzieci przyjęło I Komunię Świętą.
- **15 V:** pielgrzymka do Loosdorf i Melk.
- **20 V:** akademia z okazji Dnia Matki przygotowana przez harcerzy.
- **21 V:** prelekcja prof. Andrzeja Ziółkowskiego na temat III pielgrzymki Jana Pawła II do Polski.
- **23 V:** ołtarze na procesję Bożego Ciała przygotowali Górale, Rycerze Niepokalanej i Harcerze.
- **28 V:** koncert pieśni włoskiej w wykonaniu grupy artystycznej „Bene" z Warszawy.
- **4 VI:** koncert pieśni religijnej w języku angielskim w wykonaniu chóru „Belmont" z USA.
- **25 VI:** koncert pieśni religijnych chóru „Beati Cantores" z Głogowa.
- **29 VII:** występ chóru „Brevard Community Coleges in Florida" z USA.
- **30 VII:** pielgrzymka polonijna do Mariazell.
- **6 VIII:** wprowadzenie szóstej niedzielnej Mszy w języku polskim – o godzinie 8.
- **9 VIII:** koncert chóru "The University of Utah Concert Chorale" z USA.
- **10 VIII:** koncert chóru międzyuczelnianaego działającego przy kościele św. Anny w Warszawie.
- **2 IX:** kard. Henryk Gulbinowicz z Wrocławia odprawia sumę odpustową.
- **3 IX:** sakrament bierzmowania przyjmuje 20 młodych ludzi (kard. H. Gulbinowicz)
- **10 IX:** poświęcenie wieńców dożynkowych na Mszy o 10:30.
- **16 IX:** kolejna pielgrzymka do Wolfstahl z udziałem kard. Hermana Groera OSB
- **16 IX:** wieczór poezji patriotycznej „Żeby Polska była Polską" – Maria i Janusz Nowiccy.
- **1 X:** zakończenie peregrynacji obrazu MB Częstochowskiej po rodzinach polskich.
- **14 X:** poświęcenie nowego sztandaru z okazji 6. rocznicy powstania harcerzy w PMK w Wiedniu. .
- **11 XI:** Mszy św. w intencji Ojczyzny przewodniczy ks. Marian Piwko CR.
- **14 XI:** zakończenie kursu przedmałżeńskiego, w którym bierze udział 22 pary. W sumie, w ciągu czterech kursów w tym roku, uczestniczyło 66 par.
- **19 XI:** prelekcja prof. Franciszka Adamskiego na temat: „Mechanizmy moralnej deprawacji narodu i potrzeba wychowania do prawdy".
- **2 XII:** paczki dla dzieci rozdane przez św. Mikołaja.
- **17 XII:** zakończenie rekolekcji adwentowych – ks. Stanisław Stenka CR.
- Ogólnie w roku 1989 chrztu udzielono w Kościele Polskim 61 dzieciom, sakrament małżeństwa udzieliło sobie 21 par.

(opr. ks. Maciej Gawlik)

Stokrotki

Przemijanie

źródło: ulubionykolor.pl

Przemijanie nie śpieszyło się z dojrzewaniem. Miało przecież jeszcze niemal całe życie przed sobą. I w ogóle, kto nadał mu takie okropne imię?! Nie było z niego zadowolone. Tak naprawdę nie było do tej pory z niczego zadowolone. Czy to z siebie, czy też z innych. Jego osiągnięcia, tak mniemało, leżały dalece poniżej średniej i w niczym nie potrafiło dorównać pozostałym mieszkańcom kraju. Dni mijały szybko i wkrótce także Przemijanie zostało wciągnięte w wyścig o zdobywanie dóbr wszelkiego rodzaju i pomnażanie władzy oraz możliwości. Ani się obejrzało, aż tu na jego skroni pojawiły się pierwsze siwe włosy. Wręcz oniemiało z przerażenia! Czyżby było już tak późno?! Przecież jeszcze tak wiele chciało się dowiedzieć, tyle poznać i zobaczyć… Jego kompleksy nagle przestały grać tak wielką, jak do tej pory, rolę, ponieważ upływ czasu stanął w samym środku wydarzeń. Przemijanie, choć czasu było niewiele, zatrzymało się na chwilę, by zastanowić się, za czym tak całe życie podążało, czego tak rzeczywiście poszukiwało i za czym tęskniło. Odpowiedź, choć niełatwa, okazała się zastraszająco prosta: wszelkim źródłem jego pragnienia czy działania było szczęście. Tylko świat wmówił mu, że jest ono w posiadaniu wiedzy i władzy. Tu Przemijanie, już całkiem posiwiałe, obejrzało się wstecz i ze smutkiem stwierdziło, że niewiele cennych chwil z rodziną i przyjaciółmi zostało za nim. Troska o dobro materialne rodziny spędzała mu po wielekroć sen z oczu, a przez to nie miało siły do cieszenia się przebywaniem z nimi na co dzień. Jego smutek i rozczarowanie jeszcze się pogłębiły. Co było teraz, przy końcu życia, począć? Gdzieś na dnie serca, tak bardzo głęboko, że samo ledwie to zauważyło i poczuło, poruszyło się jego małe dziecko wewnętrzne, które spragnione było przede wszystkim miłości i kontaktu z innymi. Od tego dnia i od tej chwili postanowiło poświęcić temu pragnieniu więcej czasu i siły. Tak też uczyniło! I co się okazało – inni podobnie za tym tęsknili. Spotkało się więc wiele pragnień, zanim musiały się rozstać, bo przecież Przemijanie odeszło pewnego dnia bezpowrotnie do krainy snu i pokoju. Tam żyło, już zadowolone.

O dzikim zwierzu w tobie

Kiedy ostatnio płakałaś albo zaniemówiłeś? Czy zdarza ci się często wściekać na siebie, wszystkich dookoła i na cały świat. A przy tym wrzeszczeć, może tupać nóżką czy też patrzeć jak siedem chmur burzowych? Jeśli tak, to może jest z tobą tak, jak z tym dzikim zwierzem…

Nie było człowieka zdolnego podejść do niego. Było w jakimś sensie szczególne, ale i groźne. Wszyscy się go bali i unikali kontaktu z nim jak ognia. To zwierzę ciągle atakowało i szczerzyło swoje kły na każdego, kto tylko zbliżył się do jego klatki. Wydawało przy tym niemożliwe dźwięki, które przerażały swoim brzmieniem i donośnością. Trwało to już od wielu dni i wydawało się, że nic nie można zmienić. Jedynie jedzenie i woda były dostarczane do klatki, ale i tego niejednokrotnie zwierzę nie tknęło. Groziło mu osłabienie, a przecież z natury było takie silne i żywotne. Pracownicy tego ogrodu zoologicznego postanowili udać się po pomoc do weterynarza. Ten przybył pośpiesznie, gdyż znał niespotykane piękno i czar tego dzikiego zwierzęcia. Podumał nieco nad jego stanem i postanowił je najpierw uśpić, żeby następnie dokładnie je obejrzeć i zbadać. Tak też uczynił. Okazało się, że w łapie zwierza tkwiła ogromna drzazga, która zadawała mu ból przy każdym, choćby najmniejszym kroku. Stąd brały się te ryki i agresja. Lekarz wyjął drzazgę i opatrzył ranę. Zwierzę powoli dochodziło do siebie po zastrzyku nasennym. I o dziwo nie wyło już i nie szczerzyło zębów, ale z apetytem zabrało się do jedzenia podanego mu pokarmu i picia wody. Odwiedzający zoo dziwili się takiej niemal cudownej przemianie i podziwiali odwagę weterynarza, który wszedł do klatki, by pomóc nieszczęśnikowi. Odtąd, mimo niewoli, zwierzę dobrze się zaaklimatyzowało i stanowiło dumę oraz radość całego ogrodu zoologicznego. A że było niespotykanie piękne i jedyne w swoim rodzaju, wielu gości zatrzymywało się przy nim i podziwiało jego urok.

Jesteś naprawdę piękny, jesteś niepowtarzalna! To trzeba stwierdzić! I co, na tym koniec? Oczywiście, że nie. Chcę ci powiedzieć, choć może to już sam zrozumiałeś, czytając tę krótką bajkę, że często twoje reakcje zewnętrzne mogą być wywoływane przez twoje wewnętrzne zranienia. I dopóki ty sam i twój Odwieczny Lekarz nie wejdziecie do „klatki twojego życia" i nie wyjmiecie wszystkich drzazg, jakie tkwią w twoim sercu, nie zaznasz spokoju ani ty, ani twoje otoczenie. Jak to możesz uczynić? Ano choćby przez uświadomienie sobie, że takowe rany w tobie są. Czy to się dokona w samotnej medytacji, na modlitwie czy też w szczerej rozmowie z przyjacielem, kierownikiem duchowym, spowiednikiem czy też terapeutą, pozostawiam tobie i twoim potrzebom oraz temperamentowi. Jednak ważne jest odważne spojrzenie na siebie i swoją historię, by zobaczyć, kto, kiedy i jakie rany zadał. Nie po to, by kogokolwiek czy też siebie oskarżać, ale żeby zrozumieć. Coś, co jest uświadomione, zrozumiane i wypowiedziane, już tak nie boli. Jeśli potrzeba ci fachowej pomocy, nie wahaj się jej szukać, to nie wstyd, ale odwaga! Przyznać się do własnych słabości i uznać rany to siła wewnętrzna, w której tkwi może twoja żywotność i twoja cała kreatywność. Pisząc to, nie mam na myśli jedynie jakiegoś tam malowania czy majsterkowania, ale całokształt podejścia do życia, do jego wyzwań i problemów. Im jesteś kreatywniejszy, im jesteś żywotniejsza, tym więcej możliwości i rozwiązań znajdziesz i je wykorzystasz. Dlatego okiełznaj dzikie zwierzę bólu w tobie przez to, że zbliżysz się do siebie, by potem podać dłoń innym, a wreszcie i Bogu. A jeśli już ci się to uda, to Jezus będzie mógł się w tobie narodzić. W tym sensie – błogosławionych, radosnych i płodnych Świąt Bożego Narodzenia!

Lila Kudyba

Opłotki

Pogrzeby

Niektóre osoby, które spotkałem prowadząc pogrzeby na Cmentarzu Centralnym Wiednia, nie tylko pozostały mi w pamięci, ale mnie czegoś nauczyły. Trzy z nich krótko przedstawię.

Wdowa

Siedziała na wózku inwalidzkim. Wdowa po czterdziestce. Piękna, zgrabne nogi, wielkie niebieskie oczy, twarz nieco przesłonięta czarną woalką. Polka. Na pytanie, wyuczone na kursach dla proboszczów, kim był dla Pani zmarły, odpowiedziała: sku...syn. Udałem zdziwienie połączone z oburzeniem; udałem, bo bardzo często powątpiewałem w prawdziwość opowieści o zmarłych, które przypominały staromodne, osłodzone życiorysy świętych. Jak się okazało, tym dosadnym określeniem wdowa nie oceniła swego męża, lecz opowiedziała jego życie. Był synem sprzedajnej dziwki. Związek z profesją swej rodzicielki zachowywał cały czas, bo pracował jako taksówkarz, który podwoził wyłącznie prostytutki do klientów lub odwrotnie. Litował się nad starszymi i schorowanymi paniami spod czerwonej latarni: nie brał od nich pieniędzy za kursy, czasem robił im zakupy lub naprawiał coś w mieszkaniu. Nie przyjmował od nich zapłaty nawet w naturze, gdyż z powodu cukrzycy - jak z dziewczęcym uśmieszkiem wyraziła się wdowa - nie miewał wniebowstąpienia. Zmarł jednak nie na cukrzycę, lecz został najprawdopodobniej zamordowany, czego policja nie zdołała - według wdowy: nie chciała - do końca wyjaśnić. Zmarły związany był ze światem przestępczym; prawdopodobnie chodziło o narkotyki. Wdowa poruszała się na wózku od czasu, kiedy została brutalnie pobita i skopana przez dwóch mężczyzn, którzy w ten sposób chcieli zastraszyć jej męża. Znała sprawców, ale ze strachu o życie skłamała podczas przesłuchania. Opowiadając to wszystko, wdowa zużyła nie tylko całe opakowanie jednorazowych chusteczek, ale jeszcze kilka moich. Kiedy musiałem już pójść do zakrystii ubrać liturgiczne szaty, chwyciła mnie za rękę i patrząc mi w oczy, powiedziała tak przekonująco, jak na żadnym hollywoodzkim filmie, tak wiarygodnie, jak dotąd żadna nagrodzona Oskarem aktorka: ale go kochałam.

Ostatni Mohikanin

Jesień roku 2010. Uprzedzono mnie z góry, że nikt z rodziny lub przyjaciół zmarłego nie żyje, więc na pogrzebie będę sam. Nic dziwnego: nieboszczyk był kawalerem i liczył 98 lat. Mimo wszystko poszedłem ponad pół godziny wcześniej. I dobrze, bo przed kostnicą najoczywiściej czekał już ktoś na mnie. Atletycznie zbudowany mężczyzna o prostokątnej twarzy, ogorzały, wyglądający na siedemdziesiątkę, niezwykle silnie uścisnął mi dłoń i wypowiedział nazwisko leżącego w trumnie. Zareagował na moje zdziwienie wyjaśnieniem, że jest o dwa lata młodszym bratem zmarłego i przyleciał przed kilkoma godzinami z Paryża. Przedstawiłem się, po czym on upewnił się, że jestem Polakiem. Na pytanie o życiorys brata odparł grzecznie, aczkolwiek zdecydowanie, żebym zrobił, co do mnie należy, ale bez kazania. Prywatnie, ze względu na mój zawód i narodowość, chciałby dodać: on i jego brat, mimo młodego wieku, byli w czasie wojny oficerami pracującymi w lotniczym przemyśle zbrojeniowym. W 1945 roku postarali się o to, by dostać się do amerykańskiej niewoli, co im się udało. Sprzedaliśmy parę nazwisk i technicznych szczegółów, za co do dziś otrzymuję we Francji niezłą emeryturę. Z góry dziękuję za pochowanie mojego brata. Cieszę się, że akurat ksiądz poprowadzi ten pogrzeb. I ponownie uścisnął mi dłoń tak mocno, że nie byłem w stanie się odwzajemnić.

Dzieciątko

Pochówki dzieci i samobójców - choć z odmiennych powodów - są dla mnie najtrudniejsze. W tym wypadku zanosiło się na wyjątkowo przykre przeżycie. Zmarły liczył sobie dokładnie sześć tygodni. Przyszedł na świat z poważną wadą serca, stąd rodzice od narodzin wiedzieli o rychłej i nieuniknionej śmierci dziecka. Mieli już dwóch synów, jednojajowe bliźniaki, którzy co dopiero zaczęli podstawówkę. Kilka godzin rozmawiałem z rodzicami. Ludzie z klasą, uniwersyteckie wykształcenie, takie samo pochodzenie, przystojni, szczupli, prawdziwie wierzący, otwarci. Bliźniacy nie dali się zagadnąć, choć robili wrażenie bardzo mądrych, dobrze wychowanych dzieci. Mężczyźni z miejskiego zakładu pogrzebowego, przywykli od wielu lat do najróżniejszych pogrzebów i widoku zwłok, których tożsamość musieli sprawdzać jeszcze raz w trumnie, dziwili się dacie pochówku: 24 grudnia. Kiedy zobaczyli bliźniaki - w Wiedniu dzieci w wieku podstawówki na pogrzebach stanowią absolutną rzadkość - zdumienie osiągnęło szczyt. Jak tak można, co to za rodzice, pytali. Ale rodzice zmarłego Matthias'a zaskoczyli ich totalnie: poprosili o otwarcie trumny. Przepisy dopuszczały wprawdzie taką możliwość, z której korzystano jednak tak bardzo rzadko, że praktycznie nigdy. Zmarły wyglądał jak plastikowa lalka; ubrany był na biało, na główce miał czerwoną czapeczkę z pomponem, jak gwiazdor. Obaj jego bracia przyglądali mu się z bliska, z uwagą. Jeden z nich, nie mogłem stwierdzić który, tak byli do siebie podobni, pochylił się nisko nad malutką, białą trumienką, a potem spojrzał na rodziców i powiedział poważnie: zupełnie inny niż Dzieciątko w żłóbku. Drugi z bliźniaków długo popatrzył na mnie, co oznaczało zgodę na wypowiedź braciszka. Kiedy wieczorem wkładałem podczas nabożeństwa dla dzieci figurkę Jezusinka do żłóbka, zdziwiło mnie, że nie ma na główce czerwonej czapeczki.

ks. Andrzej Skrzypczak

Msze św. w języku polskim w Wiedniu i okolicach sprawowane przez Zmartwychwstańców

- **1030 Wien, kościół sióstr salezjanek,** Rennweg 10; niedziela, godz. 11:00 i 12:30
- **1190 Wien, Kahlenberg, St. Josefskirche**; niedziela, godz. 12:00 (w języku polskim); dni powszednie godz. 16:00; rektor ks. Roman Krekora CR; kontakt: tel. 320 30 29
- **1220 Wien, Aspern, Pfarre St. Martin**, Asperner Heldenplatz 9; II i IV niedziela miesiąca, godz. 11:15
- **Maria Gugging, Lourdes Grotte**, w dniu pielgrzymki. Kontakt: kościół polski
- **1110 Wien, Pfarre Neusimmering,** Enkplatz 5; niedziela, godz. 12:30 i czwartek, godz. 19:15; kontakt: ks. Czesław Kaszubowski CR, mail: kaszubowski@xcr.pl

WO KANN ICH MICH ALS UNTERNEHMER/IN ZU HAUSE FÜHLEN?

SERVICE

NETZWERK DIVERSITY

01/514 50-1070

E diversity@wkw.at
W wko.at/wien/diversity

WKO WIEN
WIRTSCHAFTSKAMMER WIEN
Weiter kommen.

Poradnia Naturalnego Planowania Rodziny przy Polskiej Misji Katolickiej w Austrii

1030 Wien, Rennweg 5a
Zaprasza do Emaus w środy od godz. 20:00 do 21:00.
po uprzednim ustaleniu terminu
tel. 0043 69911926987, e-mail: poradnia.npr@gmail.com

Dla tych, którzy pragną dobrze przygotować się do założenia rodziny.
Dla tych, którzy nie mogą doczekać się dziecka.
Dla tych, którzy chcą na nie jeszcze poczekać.

Msze św. i nabożeństwa w kościele polskim p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego prowadzonym przez Zmartwychwstańców

NIEDZIELA
- Msze św. o godz. 8, 9, 10.30, 12, 13.15, 17.30, 19, 20.15.
- Msze św. u ss. salezjanek o godz. 11, 12.30.
- Różaniec: I niedziela miesiąca o godz.16.30.

PONIEDZIAŁEK
- Msza św. o godz. 18, 19.

WTOREK
- Msza św. o godz. 18, 19.
- Koronka do Bożego Miłosierdzia o godz. 18:45.

ŚRODA
- Różaniec o godz. 18.30.
- Msza św. o godz. 18, 19.
- Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy po Mszy św. o godz. 19.

CZWARTEK
- Adoracja Najświętszego Sakramentu o godz. 18:30 – 19:00 zakończona modlitwą za wst. bł. Jana Pawła II.
- Msza św. o godz. 18, 19.
- Pierwszy czwartek miesiąca:
  - po Mszy św. o godz. 19 – adoracja Najświętszego Sakramentu
  - oraz modlitwa o powołania kapłańskie i zakonne do godz. 21.

PIĄTEK
- Koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 18:45.
- Msza św. o godz. 18, 19.
- Pierwszy piątek miesiąca:
  - Msza św. o godz. 17 dla dzieci,
  - po Mszy św. o godz. 19 – nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

SOBOTA
- Msza św. o godz. 19.
- Pierwsza sobota miesiąca:
  - po Mszy św. o godz. 19 – nabożeństwo fatimskie.

Kościół Polski
p.w. Podwyższenia Krzyża Św.
Rennweg 5a, 1030 Wien,
tel.: 712 31 58
e-mail: polnischekirchewien@aon.at
rektor – ks. Krzysztof Kasperek CR

OBIEKTYWEM OBIEKTYWNIE

1.

1. Świętujemy Świętych!
2. Polacy, co o Polsce pamiętają
3. Zaczynamy ministrancką służbę
4. W pełnej krasie i liczbie
5. Dyrygować nie jest prosto!

2.

3.

4.

5.

Wielki jest Bóg, a my o tym śpiewamy! Zespół "Przystań"